79

Akademia Teol. Kat. W-wie
BIBLIOTEKA
05079

№ 984 369. II

X. Dr.
STEFAN.
PAWLICKI.
Prof. Uniw. Jag.

BIBLIOTHECA SEMIN. PHILOS. CHRIST

SOSIKA I DYALEKTYKA

5079

wykłady z półrocza letniego 1909

Nakładem Koła Filozof. U.U.J.

Wstęp.

§1. Czy logika, jako nauka jest potrzebna? Że takie pytanie jest zbyteczne, wynika już z samej ekonomii myślenia i życia ludzkiego; absurdem bowiem byłoby zajmować się czemś, co na nic przydać się nie może. Zapewne uczymy się często jakiej nauki dla przyjemności, ale i wtedy nawet powinna jej towarzyszyć jakaś istotna korzyść, jeżeli człowiek dojrzały ma się zajmować nią na seryo. Jeśli jednak co do innych nauk pożytek bez głębszego dociekania jest oczywiście to z utylitaryzmem logiki sprawa trudniejsza. Bo nawet z każdej sztuki, jeśli ktoś dla przyjemności nią się zajmuje, jest korzyść jakaś widoczna, choćby czysto psychologiczna, choćby tylko dawała spoczynek strudzonemu człowiekowi lub miłe po skupieniu roztargnienie. Ale Logika na pierwsze spojrzenie, nie oddaje usług namacalnych. Pod tym względem inne nauki są w położeniu stokroć korzystniejszem. Sprawę powyższą można najlepiej objaśnić przez krótki szkic, oczywiście w kilku słowach co najwięcej, powstania pierwszych potrzeb naukowych. Odkąd ludzie zaczęli się mnożyć i rzucać fundament pod wspólną pracę społeczną,

zwłaszcza odkąd ludzie przestali pędzić życie koczu-
jące i na stałe osiedlali się, spotykamy wszędzie te s-
me powtarzające się zjawiska, tak w Egipcie 4.000 lat
przed Chr. jak w Mezopotamii, w Chinach lub Indyach,
nawet w Peru i Mexyku, że są potrzebne kontrakty
kupna i sprzedaży gruntów i domów, zatem sztuka
liczenia i mierzenia, bo sypią się groble, kopią kanały
stawiają gmachy, układają kalendarze i tablice astro-
nomiczne, a wszystkich tych rzeczy tak niezbędnych
i donośnych w praktycznem obcowaniu codziennem, do-
starcza matematyka; ona też razem z astronomią
konieczną jest dla statków i do żeglugi, ona przewi-
duje bowiem zaćmienia słoneczne, burze i t. d.
Tego jednak wszystkiego nie mogli ludzie dokonać
bez znajomości pewnych praw, pod które podporządk-
wywano szczegółowe doświadczenia codzienne; a za-
tem tworzono sobie nauki prymitywne i mało
rozwinięte, jak matematyka, astronomia, fizyka
/: mechaniczna :/, a te nauki są bardzo stare, nawet
tak stare, jak początki cywilizacyi. Otóż korzy-
ści z tych nauk płynące może dzisiaj, jak
mógł wówczas, poznać człowiek stojący nawet
na bardzo niskim stopniu wykształcenia. Nawet

[illegible] przed tysiącami lat, łatwo rozumiał niezwykłe po-
żytki, jakie wyciągnąć można z arytmetyki, geo-
metryi, mechaniki, praktycznej astronomii w ży-
ciu codziennem. To też kwitły te nauki zawsze
od najdawniejszych czasów, ale u owych starożytnych
ludów niema śladu najmniejszego logiki, widocznie
nie była im bardzo potrzebną. A nawet
u Greków, którzy mieli przecież skłonność do syste-
mów naukowych, jakkolwiek istniała bardzo boga-
ta literatura, nie można znaleźć, ani dowiedzieć
się o logice, jako systemie naukowym. I bardzo
to zrozumiałe, że logika, jak i gramatyka powsta-
ją bardzo późno. Albowiem może ktoś napisać
bardzo stylistycznie dobrą książkę, dajmy na to
Tucydides lub też mowy lub dyalogi bardzo ścisłe
pod względem logicznym ułożone nie znając lo-
giki, ani nic nie wiedząc o gramatyce. Takie
pojęcia jak deklinacya rzeczowników i konju-
gacya słów, były za czasów Arystotelesa zupełnie
nie znane, ani młodym ani starszym. Tak samo
miała się rzecz z logiką. Używano sylogizmów,
ale norma i natura tej operacyi były nieznane

Chociaż więc przed Arystotelesem arcydzieła pisano stylistyczne, a bynajmniej nie znano ani gramatyki ani logiki, on jednak uczuł potrzebę stworzyć wykład naukowy logiki i retoryki, a przez to zmuszony był poruszyć niektóre elementa gramatyki. Dość że pod jego wpływem powstaje wielki zapał do logiki, a później i do gramatyki. Uczniowie jego, a później Stoicy, najbardziej zaś szkoły alexandryjska i ateńska w czasach od Augusta do Justyniana obfitują w podręczne komentarze do pism logicznych Arystotelesa i w pierwsze także systematyczne gramatyki. I w Bizancyum i na dworze Teodoryka ostrogotskiego w Ravennie coraz bardziej logika i gramatyka się rozwijają pod wpływem Boecyusza i Kassiodoryusza. Wreszcie powstaje ogromny rozkwit logiki za czasów scholastyki średniowiecznej (Tomasz z Akwinu :). Cała Europa odbrzmiewała wtedy od syllogizmów. Ale jak to nieraz zdarzało się w czasach najwyższego rozkwitu właśnie logiki, daje się konstatować bardzo przykre zjawisko, upadek literatury i twórczości. Wskutek tego później powstaje razem z rozkwitem nauk przyrodniczych, wielka nienawiść do sylogizmów w szczególności, a do logiki wogóle.

lata sztukę tworzenia sylogizmów uznano za absurd, jak się zdawało Bakonowi i jego zwolennikom. Dopiero po Kartezjuszu Leibnitz stara się logikę ożywić i dźwignąć na nowo, a Kantowi zdawało się również, że do logiki arystotelesowskiej można dodać nową teorię Krytycyzmu poznania. Wtedy znowu z zapałem zajmują się logiką wszędzie. Wysuwają się pytania niedyskretne, czy logika jest osobną nauką, czy też częścią tylko jakiejś innej nauki? i czy wogóle można cokolwiek stanowczego powiedzieć w filozofii bez rozwiązania poprzedniego różnych zasadniczych problemów logicznych. — W dzisiejszych czasach trzeba znowu skonstatować również dodatni fakt, iż w Niemczech, Anglii, Francyi logika jest uprawiana z zamiłowaniem i posiada bardzo bogatą i poważną literaturę. Przekonano się bowiem, że kwestye logiczne są to jedne z najważniejszych i że logika pracując nad ich rozwiązaniem jest zarazem podstawą dla wszystkich. Powyżej zaś postawione pytanie: czy logika jest potrzebna, lepiej się wyjaśni, gdy poznamy bliżej, definicyę logiki.

§2. <u>Określenie logiki i dyalektyki oraz ich miejsce w hierarchii nauk.</u> Wymieniam na początku zaraz kilka dobrych dzieł specyalnych o logice, które

mogą być z pożytkiem używane: Überweg: „System der Logik und Geschichte der logischen Lehren". Bonn 82 — jest to piąte wyd. zrobione po śmierci autora przez prof. Jürgen Bona Meyer. — Książkę tę można polecić dla wielu względów, choćby ze względu na historyczny krótszkic tej nauki, który jest bardzo dobrze nakreślony i doprowadzony przez wydawcę do r. -82. — Husserl: Logische Untersuchungen" Halle 900-01 2 tomy. Sigwart: „Logik" Freiburg 89-93 2gie wyd. 2 tomy Nelson: „Ueber das sogenannte Erkenntnissproblem". Göttingen 908. Książka ta w wielu kołach bardzo znienawidzona i dlatego zbywana głębokiem milczeniem, powinna tutaj już być wymieniona, bo wywraca (we myśli i zamiaru autora) tak zwaną teoryę poznania, zwłaszcza przez Neokantystów uprawianą. Lem autor należy do szk. Fries'a. Zobaczymy później w jakiem znaczeniu ma racyę. Bernw Erdmann: „Logik" Halle 907 tom 1. i „Logische Elementarlehre" 2gie wyd. tom drugi nie ukazał się dotąd zgoła. Drugie zaś wyd. pierwszego tomu znacznie się różni od pierwszego wydania. Na szczególną uwagę zasługuje angielska logika John Stuart Mill'a: „System der deductiven und inductiven Logik". Leipzig 84. trzy tomy w przekładzie Teodora

Tomperza, znanego wiedeńskiego profesora. Nareszcie wielkie dzieło Wilhelma Wundta: Logik. Eine Untersuchung der Prinzipien der Erkenntniss" i. t. d. Stuttgart 906 – 3 tomy, wydanie 3-cie. Pierwszy tom zawiera logikę ogólną i teoryę poznania (Erkenntnisstheorie), a tom drugi i trzeci tak zwaną metodykę. W języku polskim posiadamy teraz bardzo dobrą logikę Biegańskiego: Podręcznik Logiki i Metodologii ogólnej dla szkół średnich i dla samonauków. Warszawa. Lwów 907. Jest to przerobiona dawniejsza Logika ogólna tegoż autora. Powyżej wspomniana logika Stuart'a Mill'a przedstawia wielkie znaczenie, choćbyśmy się nawet z jego systemem filozoficznym nie zgadzali, a dowodzi tego najlepiej długie jej panowanie, bo po raz pierwszy wyszła w r. 45. Później do niej będziemy nieraz zwracali się. Teraz nadmieniam, że w I-szym tomie zaraz na wstępie spotykamy się z bardzo ciekawą a trafną uwagą tej mniej więcej treści: „Panuje również wielki spór opinii co do definiowania Logiki, jak co do samego traktowania tej nauki; można się było tego oczywiście spodziewać, gdyż chodzi o przedmiot, o którym większość pisarzy na to tylko używa tych samych słów, ażeby wyrazić

myśli różne." Edmund zaś Husserl w Logische Unter-
suchungen Tom I str 3., do słów tych taką robi uwagę, że
wprawdzie od pierwszego wydania cennej Logiki Willa
upłynęło wiele dziesiątek lat, a znakomici myślicie-
le po obu stronach kanału poświęciło Logice swoje naj-
lepsze siły i wzbogaciło jej literaturę coraz nowemi
dziełami, a jeszcze dzisiaj mogą słowa owe służyć
za stosowną sygnaturę stanu, w którym znajduje się
dziś jeszcze wiedza logiczna; dziś jeszcze bardzo je-
steśmy dalecy od powszechnej zgody, co do określe-
nia Logiki i treści głównych jej nauk. Jeśli tedy
weźmiemy pod uwagę, że każdy uczony używa techni-
cznych (~~nauk~~) tych samych pojęć, ale nieraz w różnem
znaczeniu, słusznie nas to przeraża, a szczególniej dzie-
je się to w literaturze niemieckiej, a po części i w an-
gielskiej; wyżej cokolwiek pod tym względem stoi
literatura i język łaciński i francuski. Mill zaś
sądzi, iż ciemność ta naumyślnie nieraz jest utrzy-
mywaną, aby umożliwić różną interpretacyę dawnych
tekstów i sławnych terminów. Możemy się więc zapy-
tać czy powyższe słowa Milla w dzisiejszych czasach

może nie są już przestarzałe. Husserl (I. 4-6) na to odpowiada, że wprawdzie Logika dzisiejsza (t.j. z r. 900) nie przedstawia tego samego obrazu, co Logika z połowy przeszłego stulecia (t.j. z r. 850). Albowiem pod wpływem tak znakomitego myśliciela, jakim był Mill, z trzech kierunków, niegdyś panujących w Logice, a są to psychologiczny, formalny i metafizyczny, pierwszy t.j. psychologiczny, co do liczby i znaczenia swoich przedstawicieli uzyskał stanowczą przewagę. Ale drugie dwa kierunki także dalej trwają, a sporne kwestye zasadnicze (Principienfragen:) odbijające się w różnych definicyach Logiki, pozostały spornemi, a co do treści naukowej wykładów systematycznych, jeszcze dziś dzieje się tak samo, a nawet gorzej. Logika bowiem przedstawia dzisiaj trzy wielkie kierunki, nie licząc drobniejszych odmian:
1) Logika formalna, którą należy odróżniać od formalistycznej. 2) metafizyczna. 3) psychologiczna.
Mimo że kierunek psychologiczny w Niemczech dzisiaj najlepiej się rozwija, chociaż dwa inne wcale nie upadają, owszem zjawia się u młodszych badaczy logiki pewien zwrot nawet do logiki metafizycznej Hegla, to

jednak Husserl jest przekonany, że kierunek jak Hurtugcy psychologistów objawia tylko wtedy zgodność pewnych przekonań, dopóki chodzi o odgraniczenie tej nauki od innych i o jej cele główne i metody, ale gdy psychologiści nawet tej samej szkoły zaczynają wykładać swoje przekonania a przedewszystkiem tłumaczyć dawne nazwy i formułki, wtedy nawet w tym samym obozie powstaje ogromny chaos, wogóle „bellum omnium contra omnes." Nadaremnem byłoby usiłowanie, żeby wydzielić pewną sumę zdań lub teoryi, rzeczywiście pewnych, w którychby można znaleźć fundusz żelazny czyli uważać je za treść wiedzy logicznej wszystkich czasów i za dziedzictwo, mające być przekazane przyszłym pokoleniom. Przy tym wielkim chaosie i zamieszaniu pojęć, ukrywających się pod temi samemi nazwami, należy podać kilka uwag, któreby ułatwiły nam dojście do jakiejś definicyi, a żeby to zrozumieć było możebnem, należy powrócić do przejrzenia zasad, na których opiera się i polega ta nauka. Chodzi zwłaszcza o to, żeby ją odgraniczyć od innych nauk pokrewnych. Ale dzisiaj interes dla tej pracy znacznie osłabł, bo przewaga kierunku psychologicznego. Mimo to brak dotąd stanowczych

rezultatów, choć tylu myślicieli nowożytnych pracowało nad wytłoczeniem tej nauki, a toby dowodziło, że cele, do których zdążają te prace, nie są dość rozjaśnione. Tele zaś jakiejś nauki muszą znaleźć swój wyraz w dokładnej definicji. Oczywiście trudno zaczynać od definicji dokładnej, bo różne definicye tej samej nauki w ciągu wieków dowodzą, przez jakie ona przechodziła chwile rozwoju. (Zob. Husserl, logische Untersuchungen Tom I. 4-6). Z drugiej jednak strony każda definicya, byleby była zastosowana do przedmiotu i odpowiadała jego potrzebom, wywiera wpływ wielki na rozwój nauki i na wyznaczenie jej granic. Bo mieszanie różnych dziedzin, nie należących do tej samej nauki, jest rzeczą bardzo szkodliwą. Jak powszechna, zwłaszcza we filozofii, μετάβασις εἰς ἄλλο γένος czyli mieszanie ze sobą dwóch różnych pojęć, musi mieć zawsze skutki najzgubniejsze. Dobrze mówi Husserl, że właśnie przy naukach filozoficznych wszystkie owe wymienione niebezpieczeństwa są bardzo groźne i dlatego kwestya objętości i granic ma dla ich rozwoju korzystnego daleko większe znaczenie, aniżeli

przy naukach przyrodniczo-doświadczalnych, gdzie sam przebieg doświadczeń nasuwa nam rozdział dziedzin. Dlatego proponuje Hüsserl (I 7-8), aby kwestye sporne ułożyć w następujące pytania: 1) Czy logika jest nauką teoretyczną czy praktyczną? 2) Czy logika jest niezależną od innych nauk, zwłaszcza od psychologii i metafizyki? 3) Czy logika jest nauką formalną tj. czy tylko zajmuje się samą formą poznania czy też musi uwzględniać jego materyę lub treść? 4) Czy logika ma charakter nauki apriorycznej i demonstracyjnej czy też charakter nauki empirycznej oraz indukcyjnej? Możemy razem z Hüsserlem podnieść te kwestye i także stwierdzić fakt, że co do ich rozwiązania panują wielkie różnice; można także przyznać, że niżej stoimy od Greków w sztuce jasnego określania pojęć. Stoicy np. bogatą wytworzyli terminologię. U nich wyraz λογική oznaczał przedewszystkiem sztukę praktyczną, później przez opuszczanie wyrazu τέχνη stać się kompletnym przeciwieństwem. U Cycerona, który stworzył łacińską terminologię filozoficzną, logika jest to „ars quaerendi

di" t.j. sztuka rozwiązywania kwestyi i „ars disserendi" t.j. sztuka układania. /Zob. De finibus I. 7:/ Wogóle u starożytnych logika nie jest tylko nauką czysto formalną, bo starożytni umieli z każdej teoryi wyciągnąć korzyści; rozumieli oni, iż potrzebne są przepisy, według których należy argumentować. Zatem logika u nich jest praktyczną sztuką myślenia, a zarazem sztuką teoretyczną praw myślenia, stąd logika rozpada się na retorykę i dyalektykę. Już dawno uświadomiono sobie ten fakt, że jeśli logika ma być środkiem do szukania prawdy, musi być przeto osobną nauką. Warto rozważyć zarzuty, które Lycero, wielki i znawca i zwolennik Stoicyzmu, robi Epikurowi: Tollit definitiones, nihil de dividendo ac portiendo docet, non quomodo efficiatur concludaturque vatis tradit, non qua via captiosa solvantur, ambigua autusquantur, ostendit iudicia rerum in sensibus ponit – a z tego niejako wnosi Lycero, sublatum esse omne iudicium veri et falsi, wedle mniemania Epikura. /Zob. De finibus V. 7. 22:/ Z tego wynika, że wedle Lycerona była Logika „ars quaerendi ac disserendi – ale była także teoryą zasad i prawd

według których postępowało myślenie ludzkie. –

§ 3. Jak powstała logika? Zanim wynaleziono prawa mechaniczne dźwigni, już dawno w praktyce powszechnie używano tejże, a to samo dałoby się powiedzieć o logice, myślano zawsze, ale pytanie w jakie prawa ująć to myślenie, to to rozstrzygają, postawili dopiero Grecy. Ci właściwie bowiem uczynili teoretyczne nauki stworzyli, geometrię, arytmetykę i.t.d. Ale jakkolwiek u hylozoistów spotykamy pewne ślady geologii, astronomii, matematyki, to logiki jeszcze u nich nie znajdujemy. Wogóle wtedy jeszcze w pełnej myśli nie nasunęła się widocznie myśl owa wiedzy: według jakich praw ja wogóle myślę? i czy wogóle moje myśli mogą mi dać obraz prawdziwy świata zewnętrznego? U następców jednak owych pierwszych hylozoistów myślenie już pewien sceptycyzm co do możności dochodzenia do prawdy. Sofiści greccy np. przedewszystkiem obalają wiarę w pogląd i prawdziwość zmysłów; twierdzą, że słońce stoi, a ziemia się obraca, dalej dowodzą, że świat jest prze-

przywiązaniem liczb, a wskutek tego oddalają się coraz bardziej od świata zewnętrznego i wnikają do praw myślenia. A wtedy staje się rzecz dziwna, a jednak słuszna; im więcej pierwsi filozofowie zapuszczają się w badanie tajemnic przyrody, tem więcej dochodzą do przekonania, że o nich nic pewnego wiedzieć nie można, że świat tylko zawiera w sobie same niedoskonałości i sprzeczności, a zatem nie może uchodzić za byt żaden prawdziwy ani stały. To przekonanie coraz głośniej wypowiada szkoła eleacka. Polemizując z Heraklitem, który uważał świat za zespół przeciwieństw, przelewających się bezustannie z jednego w drugie, twierdzi wielki Parmenides, iż tylko myśleniem i rozumem można dojść do prawdy, bo byt i myślenie jedno są, co przyjął później Hegel. Dochodzi przez rozumowanie do wniosku, że albo jest Bóg, a świata niema, albo jest świat, a Boga niema, zatem do wniosku, iż tylko Bóg może posiadać prawdziwy byt, zatem świat doczesny jest złudą. - Hłasko i podobnych sylogizmach tkwi już cała natura logiki, ale rozwinięta, znacznie dya-

lektykę znajdujemy dopiero u Zenona, który broni prawd szkoły elackiej, że ruch i czas są złudzą i.t.d. U Zenona więc objawia się rodzaj logiki w dążeniu, analizowaniu i krytykowaniu oderwanych pojęć. Sobie nazywa go Arystoteles wynalazcą dialektyki (εὑρετὴν τῆς διαλεκτικῆς) Ale zrobiono z niej zrazu zły użytek, bo razem z Zenonem i zaraz po nim powstają sofiści, którzy zaczęli obalać wszelkie pojęcia zasadnicze czy etyczne, czy polityczne lub ...fizyczne. Wszak Protagoras mówi, iż człowiek jest miarą wszechrzeczy, to znaczy, jak mawiał, będących, że są, nie będących, że nie są. Lubo też zarzucał, że o każdej rzeczy mieć można dwa przeciwne sobie sądy. Gorgiasz znowu nauczał, iż niczego niema, a gdyby nawet było coś, pozwać go nie można i.t.d. Sofiści zaś, argumentując posługiwali się z lubością i to w wysokim stopniu sylogizmami i logicznemi sztuczkami wogóle. Aż wreszcie przyszedł największy z sofistów, który filozofię ściągnął z nieba, jak mówi Cycero, a zarazem był ich pogromcą, mianowicie Sokrates, Dla nauk przyrodzonych nic nie zrobił, ale zasługą jego niekoniecznie według Arystotelesa pozostanie

iż stworzył metodę indukcyjną, a powtóre i stworzył ogólne definicye, dochodząc zawsze ze szczegółów do ogółu (τὰ κατ' ὅλου). Ponieważ Sokrates fizyką się nie zajmował, stwarzał przedewszystkiem pojęcia w dziedzinie etyki. A zatem, ponieważ Sokrates posługiwał się metodą z góry nakreśloną i tworzył pojęcia, jest jednym z ogniw głównych w rozwoju logiki. - Nie możemy też z podobnych względów pominąć Platona. W dyalogach jego rozmowa jest prowadzona zwykle w tym celu, aby odkryć prawdę; w szczegółach dyalektyka staje się zwykle kryteryum wszelkiej filozofii. Platon zaś metodę indukcyjną swego mistrza uzupełnił dedukcyą, albowiem był tego zdania, że prawdziwa nauka musi operować jedną i drugą. Zasługą więc Platona jest, że w ćwiczeniach logicznych do indukcyi dodaje dedukcyę, a do zwykłego szukania pojęć Sokratesowego dodaje bardzo subtelne dzielenie pojęć. Czytając dyalogi Platona, znajdujemy często tak zadziwiające ustępy logiczne i dyalektyczne, że żaden dzisiejszy dysputant, nawet największy heglista, wcale nie przewyższyłby Platona. Pod względem jasnej i pięknej

Akademia Teol. Kat.

forumy nikt w starożytności ani dzisiaj Platonowi nie dorównał. Ale obok stron dodatnich są u niego również strony ujemne: 1) Brak przedewszystkiem u niego systematycznego wykładu logiki, albowiem dyalogi rozprawiają, jeśli mamy użyć znanego dowcipu: „de omnibus rebus et de quibusdam aliis". 2) nie odróżnia on metafizyki od logiki; u niego idee odwieczne nie mają żadnego źródła w tym świecie, doświadczenia, lecz właściwie tylko z powodu zjawisk doczesnych, przypominają się one oczom z dawniejszego ich pobytu w niebie. Jakkolwiek więc Plato ma wielkie znaczenie w rozwoju logiki, to nie jemu jednak należy się miano twórcy logiki, lecz wielkiemu jego uczniowi i następcy, Arystotelesowi. Warto porównać przy tym rozdziale i przy następnych Prantl'a znane „Geschichte der Logik" /4 tomy Leipzig 1855-1870/. Doprowadzone zostało to dzieło znakomite, choć dla scholastyki bardzo niesprawiedliwe, tylko do połowy XVI stulecia. Krótszą historyę tej nauki, bo tylko w jednym tomie, ogłosił Harms „Geschichte der Logik" - Leipzig 81 - Na osobną pochwałę zasługuje pogląd na historyę logiki /od str. 15-94/ u Ueber-

wego „System der Logik und Geschichte der logischen Lehren" Bonn 82 - /5-te wyd. przez prof. Jürgen Bona Meyer/.

§ 4. Zasługi Arystotelesa.

Jeśliby/śmy chcieli się dowiedzieć, jakie są mniej/więcej poglądy Platona w teorji pojęć, musimy szukać ich po wszystkich dyalogach - u Arystotelesa mamy już w sobie zamknięty system, wyłożony w kilku dziełach. To też jemu przypada w udziale zasługa, iż logika stała się osobną nauką, oddzieloną od metafizyki. U Arystotelesa wyraz logika występuje tylko jako przymiotnik, a dopiero Cycero nadał jemu znaczenie i pojęcie rzeczownikowe. U Arystotelesa wyraz analityka oznacza mniej/więcej główną treść logiki, a dlatego ją tak nazwał, bo twory myślenia ludzkiego jak pojęcia, sądy, wnioski i.t.d. są w niej analizowane na składowe części i omawiane z osobna, ale wspólnej nazwy dla nowej swej nauki nie obmyślił. Jego dzieło Analytica priora wykłada naukę o sylogizmach, a jego Analytica posteriora zajmuje się metodologią, t.j. sztuką dowodzenia, oraz definicyami, podziała-

mi, zasadami i.t.p. A więc wyłożył sztukę, której przedtem nie było t.j. stworzył teorię sylogizmów różnych w jasne formuły, a to w czasie, gdy ani jeszcze gramatyki, ani logiki w naukowym myśleniu nie było. Przed Arystotelesem wyraz διαλεκτική np. u Platona oznacza całe rozumowanie filozoficzne, u Arystotelesa zakres powyższego pojęcia maleje, odnosi się bowiem tylko do rozumowania prawdopodobnego. Sylogizmy zaś budowane na premisach dotkadnie zbadanych uważa za apodyktyczne t.j. bezwzględnie pewne. Arystoteles przyjmuje wogóle dwa sposoby naukowego rozumowania, z tych jedne są logiczne, (nie w znaczeniu dzisiejszem), gdy zastanawiamy się nad daną rzeczą, z punktu widzenia pewnych zasad ogólnych; a więc λόγος oznacza wtedy ogólne prawo myślenia. A jeśli się rozumowanie opiera na mniemaniu materyału faktycznego, będzie nazywało się-φυσικός- Wyraz λογικός- przetłómaczono później na rationalis; ponieważ jednak w Logice, a wogóle w filozofii takie pojęcia przeważnie fałszywie się interpretują, najlepiej jest powrócić do źródeł, gdzie się przekonać można, iż były brane w znaczeniu „rozumowy". Arystote-

les, dzieli wogóle filozofię na: pierwszą filozofię (po naszemu metafizykę) na fizykę i na filozofię praktyczną czyli etykę i politykę. Do nich, dodawano jako ogólny wstęp pisma Arystotelesa, zwrócone się dzisiaj logicznemi, połączone przez jego uczniów w tak zwane Organon. Pierwsi następcy Arystotelesa trzymali się powyższego podziału, ale już Stoicy dzielą filozofię całą tylko na trzy części: fizykę, logikę i etykę. Oni też pierwsi używają wyrazu Logika w znaczeniu rzeczownika, jak wspomnieliśmy wyżej przy tłumaczeniu, który, dla Stoików łacińskich, sam będąc Stoikiem, wyrobił terminologię, opartą oczywiście na greckich oryginałach. W I w. po Chr. u Seneki i Quintiliana nazywa się Logika stale rationalis philosophia lub rationalis pars philosophiae. A co znaczy philosophia rationalis, objaśnia św. Tomasz z Akwinu, jak sądzi Ueberweg, najtrafniej w ten sposób: ratio de suo actu ratiocinari potest et haec est logica, ars id est rationalis scientia, quae non solum rationalis ex hoc, quod est secundum rationem, quod est omnibus artibus communis, sed etiam in hoc, quod est circa ipsam artem rationis, ... circa propriam materiam ....

A więc druga część filozofii zajmuje się pod koniec świata starożytnego ową władzą ludzką zwaną ratio (rozum) I przez całe wieki średnie logika nazywa się „philosophia rationalis". To też Überweg słusznie zwraca uwagę, iż najlepsze wyjaśnienie owej definicyi znalazł u św. Tomasza, gdzie logika oznacza czynność rozumu nad swemi własnemi funkcyami - (circa ipsam artem rationis), a więc logika zajmuje się istotą samego rozumowania. Jeśli definicyę Tomasza z Akwinu porównamy z definicyą Logiki u Kanta taką, jaką znajdujemy wprawdzie nie w Kr. d. r. Ver. - lecz w wykładach Logiki zwykłej, które później jego uczniowie wydali, to obie są do siebie bardzo zbliżone. Kant bowiem mówi: „Logik ist eine Vernunftwissenschaft, nicht der blossen Form, sondern der Materie nach, - da ihre Regeln nicht aus der Erfahrung hergenommen sind und da sie zugleich die Vernunft zu ihrem Objecte hat. Należy jednak uwzględnić, że Kant przyjmuje niepotrzebnie dwie osobne władze, Verstand i Vernunft, którego podziału nigdy nie przyjmowano przed Kantem. Albowiem podział ten w myśleniu teoretycznem jest nieuzasadniony, bo jakkolwiek

w codziennem życiu Verstand ciągle jest używany w znaczeniu rozsądku, w nauce jednak, a w logice w szczególności niema ten podział żadnego znaczenia. Obie (władze) bowiem władze te władze służą do tworzenia sądów i wnioskow. Z powyższych zatem poglądów na istotę i zadanie logiki u różnych filozofów możemy wysnuć następującą Definicję: Terminologia i definicye różne tej nauki w historycznym rozwoju sprowadzają się do tego, że logika jest to philosophia rationalis, czyli nauka zajmująca się prawami rozumu, według których postępuje ludzkie myślenie, gdy chce poznać prawdę.

§5. O kilku definicyach nowszych.

Überweg na początku swej godnej polecenia logiki określa ją jako wiedzę o normujących prawach ludzkiego poznania. - Die Wissenschaft von den normativen Gesetzen der menschlichen Erkenntniss. - Każdy się zapyta, co znaczą wyrazy „normative Gesetze". Oczywiście norma = regula i oba pojęcia początkowo oznaczały linijkę, do kreślenia figur a później prawo zwyczajowe, edyctum i.t.p. Jeśli więc Überweg mówi o normatywnych prawach, to niepotrzebnie podwaja wyrazy, a po drugie

chciałby uczynić z logiki rodzaj etyki; ale tylko etyka może dyktować prawa, obowiązujące w postępowaniu ludzkiem, w logice zaś opisujemy tylko przyrodzone sposoby lub prawa fizyologiczne albo psychologiczne, bo każdy człowiek musi myśleć w zdaniach i zaraz od urodzenia afirmować lub negować wrażenia, a coś podobnego nawet znajdujemy u zwierząt, chociaż rozumu w ludzkiem pojmowaniu nie posiadają. A zatem powiedzieć nikt nie może nakazać jak lub inaczej myśleć drugiemu, przyjmowanie w logice prawideł normujących nie ma racyi bytu. Sam przyjaciel Ueberweg w innem dziele, które zostało po jego śmierci wydane /Welt-und Lebensanschauung p. 18/ wyraża się krótko, że Logika jako teorya jest to całość norm, którym podmiotowe poznawanie poddawać się musi, aby dojść do swego celu, a celem tym jest podwyższenie bytu, do świadomości oraz zgoda naszych podmiotowych myśli z przedmiotową rzeczywistością. Uprzyjaźniając tedy definicyę Ueberwega możemy powiedzieć, iż logika jest to wiedza o normach lub prawach ludzkiego myślenia. Hanel również uważa

logikę za naukę o koniecznych prawach rozsądku i rozumu czyli o samych formach ludzkiego myślenia. Jeśli od Kanta zwrócimy się do Hum'a dowiadujemy się, iż logika ma wykładać zasady i wszystkie operacye naszego myślenia, oraz jakość naszej wyobraźni, ale to drugie już należy właściwie do psychologii. Uczniowie zaś Kartezyusza (bo on sam logiki nie opracował) uważają logikę jako sztukę dobrego używania rozumu; głośny ich podręcznik du Port-Royal ma tytuł taki: La logique ou l'art de penser (zr. 164[illegible]) a czytamy w niej definicyę taką: Logica est ars bene utendi ratione in rerum cognitione acquirenda tam ad sui ipsius, quam aliorum iustitionem. A jeżeli zwracamy się do jednego z największych dzisiejszych logików, Wundta, dowiadujemy się, iż u niego logika, jako nauka normująca jest sumą praw naukowego myślenia. Jednakże ten dodatek „naukowego" jest mojem zdaniem zupełnie niepotrzebny, bo każda definicya musi być krótką i obejmować tylko te cechy pojęcia, które są konieczne. Wprawdzie Wundt dodaje, że właściwie psychologia nas uczy, jak się od

bywa rzeczywistą przebiegu myślenia, logika zaś pragnie stanowić, jak się odbywać powinien, aby nas doprowadził do naukowych /wissenschaftliche/ wiadomości, jednakże jest przecież wiadomą rzeczą, że nawet zupełnie człowiek prosty lub dziki, nie zajmujący się żadną nauką myśli również wedle pewnych stałych praw i odróżnia prawdziwe myślenie od błędnego. Zatem należy definicyę powyższą Hegla także uprościć, przez odrzucenie wyrazu „naukowy" /wissenschaftlich/ i powiedzieć, że logika jest nieczem innem, jak nauką o prawach myślenia.

§6. Kilka definicyi u polskich filozofów.

Z różnych filozofów zagranicznych najwięcej na filozofię nowszą polską wpłynął Hegel, który identyfikował logikę z metafizyką. Otóż metafizyka stara się zawsze wykazać treść każdej rzeczy; jeśli to rzeczy w przyrodzie będzie to metafizyka przyrody, jeśli zaś bada treść jakiegoś pojęcia, będzie to metafizyka logiki. Otóż zaś tutaj nas Hegel obchodzi, o ile inaugurował ruch metafizyczno-logiczny w Polsce. Hegel więc Logikę nazywa nauką czystej idei, czyli idea,

jako jest abstrakcyjnym pierwiastkiem myślenia. Definicya jest cokolwiek jaśniejsza, jako jest jedno z metafizyką czyli nauką o rzeczach, ujęta przez umysł, która wyraża istotę rzeczy każdej. Abstrahując zaś od pism popularnych lub felietonowych, skłaniamy się raczej do najgłośniejszego podówczas naszego filozofa Kremera, który w swoim „Wykładzie systematycznym filozofii" /Kraków 49 Tom I p. 112/ podał nam szkic Logiki i Metafizyki swego mistrza, którego słuchał koło r. 1829, a trzeba zaznaczyć, że przejmuje się wprawdzie heglianizmem, ale wprowadza do niego pewne modyfikacye. Najlepszem zaś jego dziełem i najoryginalniejszem i najwięcej chrześciańskiem i dziś jeszcze znaczenie mającem są jego nauki estetyczne w pierwszym tomie „Listów z Krakowa". Kremer wychodzi z tego założenia, jeśli punktem wyjścia dla filozofii ma być czysta logika, to musi rezygnować ze wszelkiego doświadczenia. Kremer zatem tak określa logikę /na str. 112 Wykład systematyczny filozofii/. Jest to umiejętność, której przedmiotem jest myśl bezwzględna i rozwój tejże. Ta myśl sama, sama z siebie po-

znaje, a poznając się sama roztacza treść swoją; jest tedy zarazem podmiotem pojmującym i przedmiotem pojmowanym; jest zarazem formą i treścią swoją. A gdy, jak się rzekło, myśl ta jest prawdą wszechbytności, więc i formą jej i treścią, jest prawdą bytności wszelkiej." Logika ma przeto za przedmiot swój prawdę bezwzględną, wziętą atoli dopiero jako myśl i abstrakcya, będąca na dnie bytności wszelkiej, będąca tedy i myślą i bytnością. Oczywiście takie określenie nawet dla metafizyki jest nieprawdziwe, a zupełnie nie przypada do Logiki, ale nie mniej jest cennem, jak na owe czasy i bardzo pouczającem. Wedle praw myślenia, jak wynika z tych słów, szuka się jądra naszej myśli w samem myśleniu, t.j. prawdy bezwzględnej - idei czystej. Logika więc staje się metafizyką i zamienia się w ogólne prawa, według których rozwija się czysta idea. Hegliści sądzili, iż można z pojęcia czystego dajmy na to zwierzęcia wyprowadzić przeróżne gatunki zwierząt, nawet nie uciekając się do doświadczenia. Hegel mniej więcej sądził, iż podobny proces odbywał się w umyśle Stwórcy,

gdy jeszcze był czystą Ideą, czyli szczegółowo niczego nie stworzył. To wyprowadzenie pojęć szczegółowych z ogólnych, może się wydawać śmiesznem i bezpodstawnem, zwłaszcza naturalistom, uciekającym się każdej chwili do experymentu i do doświadczenia. Jednakże, jeśli wielu materyalistów, zwłaszcza pozytywiści (Spencer), chcą wytłómaczyć, jak z komórki pierwszej się wszystko rozwinęło i że w owej pierwszej komórce miały się znajdować naszkicowane przyszłe drogi całego rozwoju ludzkości, (jak utrzymuje Majewski w swojej książce „Cywilizacya) to nie możemy występować zbyt gniewliwie przeciw Heglowi, który ostatecznie przyjmował, iż w umyśle Boga całe dzieje przyszłego rozwoju stworzeń były zamknięte. Innemi słowy: Hegel rozważany z wyższego punktu widzenia i w takiem świetle myśli rozwoju Bożej traci wiele na śmieszności. Ale abstrahując od tego poszczególnego wypadku nie możemy się zgodzić, aby definicya logiki wystarczała także do metafizyki, bo ta w takim razie straciłaby swoją samodzielność i wartość. Hegel

w pewnem znaczeniu już miał poprzednika w Platonie, który również przyjmował, iż na początku były idee; ale gdy u Platona świat boży jest doskonały i nie rozwija się, dla Hegla logika jest jakoby myśl boża, która rozwija się w szeregu kategoryach. Dla Hegla punktem wyjścia jest byt absolutny, który tak jest pozbawiony wszelkich cech rzeczywistych, że się równa niczemu — „Nichts" — To samo już twierdzili niektórzy sofiści, ale oni na tem się zatrzymali ani świata stworzonego nie wyprowadzali z walki kategoryi pomiędzy sobą. Hegel zaś wychodząc z założenia, że każda negacya ma to samo znaczenie, co i afirmacya, przez analizę pojęcia non ens dochodzi do wniosku, iż to non ens powstało przez antytezę, do ens, z tego zaś przeciwstawienia wychodzi nowa kategorya: stawanie się „das Werden" i t. d. Otóż polscy hegliści jak Kremer przyjęli ten sam pogląd, bo uznali myśl zasadniczą swego mistrza, jakoby myślenie o myśli ludzkiej było to samo, co myśl bezwzglę-

dna i odsłaniała nam prawdę wszechbytu, na=
wet formę i treść wszelkiej bytności — Oczywi=
ście są to exageracye, o których św. Tomasz
nie myślał, gdy powiada, że ratio de suo
actu ratiocinari potest, i że to jest właśnie ra=
tionalis scientia, a że ta scientia ma znowu po=
dwójne znaczenie: primo: szersze, jako jest se=
cundum rationem, ale tę własność posiadają
wszystkie mniej więcej nauki; secundo: węż=
sze, a w tem znaczeniu jest (~~w~~) circa ipsam
artem rationis sicut circa propriam ma=
teriam. W tem drugiem znaczeniu nie mo=
że być mowy o tem, jak chce Kremer, żeby przed=
miotem Logiki była prawda bezwzględna,
będąca na dnie wszelkiej (~~wszelkiej~~) bytności,
jako myśl i jako bytność. Bo o cóż chodzi w
w Logice? Oczywiście o sztukę myślenia,
a byt i jego prawa o tyle tylko przycho=
dzą w rachubę, o ile każda czynność, za=
tem i myślenie, podlega pewnym pra=
wom bytu.

Trentowski również przyjmuje, iż Bóg zrazu był bezwzględną abstrakcyą, która coraz bardziej zbliża się w rozwoju swoim do konkretności; a tak w końcu powstał świat i rzeczy jego; myślenie zaś i byt, to jedno są. Mówi tedy Trentowski / Myśliwi czyli całokształt Logiki narodowej Tom I str. XXX przedmowy, a prócz tego str. 27 i 32 samej książki /: „Stara Logika była, biorąc rzecz wogóle, myśleniem realnego i idealnego myślenia. Narodowa Logika /t. j. Trentowskiego/ opiera dwa te myślenia na myśleniu transcendentalnego myślenia. Logika jest czczeniem prawdy, to prawda najgłówniejszą i jazni prawd pochodnich stanowiąca jest Bóg, a Bóg jako najdoskonalsze myślenie, aniby sam mógł istnieć ani świata stworzyć bez Logiki. Logika przeto była prawem i owo przedmiotem dla samego Boga. Czczenie to Boże, stanowiące się myślą świata jest czczeniem dla człowieka. Jakość myślenia bożego jest wskazaniem przeświadczeniem w Bogu czyli Boży samego siebie świadomością. Pierwiastkiem tedy Logiki jest tedy Boża samego siebie świadomość we wie-

czej jedności myślenia." Myśl powyższą wypowiedzieli Eleaci niegdyś w podobnej formie, ale nie mamy powodu do krytyki, bo nie ma nic wspólnego z logiką zwyczajną. Później neoplatończycy, nareszcie heglista nadawszy jej nieco odmienną formę, bawili się w zlewanie logiki z metafizyką. Tutaj chciałem, nawet nie bawiąc się w krytykowanie różnych definicyi Hegla i jego zwolenników, zwrócić jedynie uwagę na łatwość i nieogledność, z jaką lubią heglisci tworzyć w metafizyce swojej mgliste, a w każdym razie z byt oderwane pojęcia, jak bez: względna prawda, bezwzględna idea i. t. d. Zapewne mają oni do tego takie same prawa, jak realista, sprowadzający wszystkie rzeczy do pewnej sumy stałych wrażeń, albo materyalista, wszystko mieniący być ruchem i to jeszcze odwiecznym, ale gdy do logiki wprowadzają te same potworne spekulacye metafizyczne, grzeszą przeciw zadaniu i zasadzie logiki. Jest ona przecież nauką jasną i prostą. Zapewne mistyka jest bardzo oderwana od doczesnych wrażeń, ale jeśli jakiś mistyk oda-

je się rozmyślaniom nad absolutem, musi i wtedy nawet postępować według praw logiki, w przeciwnym bowiem razie popadłby w same sprzeczności, ale to jeszcze nie będzie logika nam potrzebna, bo ta ma badać prawa myślenia ludzkiego wogóle, a nie tylko myślenia Hegla lub człowieka, zajmującego się nauką, /jak chce Wundt/. Wspomniałem, że odróżnia on myślenie psychologiczne od myślenia naukowego. Przedmiotem bowiem logiki są prawa, któremi w myśleniu i dzicy ludzie kierują się, choć nic nie wiedzą, co oznacza absolut lub tożsamość myśli z bytem. A zatem, (~~o ile~~) jeśli utożsamimy logikę z metafizyką, to przedmiot logiki staje się za obszerny, a przedmiot metafizyki za ciasny, a raczej powstaje chaos niedających się ani pogodzić ani rozwikłać pojęć niezrozumiałych. Wychodząc więc z założenia, że i przedmiot i zakres tak metafizyki jak logiki jest odmienny, musimy uznać identyfikowanie logiki z metafizyką za nieuzasadnione, a nawet za szkodliwe. – U nas w najnowszej edycyi podręcznika swego /Warszawa – Lwów 907/ Biegański mówi, iż logika jest nauką o normach

czyli prawidłach prawdziwego poznania /str. 3./ W objaśnieniu dodaje Biegański, iż należy odróżnić prawo od normy, bo prawo może być tylko zastosowane do przyrody, jako niezłomne, a norma ma znaczyć, jak ludzie mają myśleć lub postępować. Sądzi tedy autor, że pomiędzy uogólnieniami, do jakich dochodzi logika, a uogólnieniami nauk przyrodniczych, które mianujemy prawami, istnieje wybitna różnica. Prawo przyrody wyraża to, co jest; tymczasem norma /prawidło/ wyraża to, co być powinno, aby cel zamierzony został osiągnięty. Ale Wundt natoby się nie zgodził, bo o prawach niezłomnych można mówić także w myśleniu. Każdy człowiek musi myśleć w zdaniach złożonych ze słów, czyli tak, jak jego natura na to pozwala. Podobne prawa myśli spotykamy taksamo u ludzi dzikich, jakoteż cywilizowanych, wogóle wszystkie jestestwa, które nazywamy ludźmi, objawiają takie same ogólne prawa w myśleniu swojem. Logika teoretyczna nie może uczyć, jak ma się myśleć, bo logika wtedy jest teorya, badająca prawa, które były i są podstawą ludzkiego

myślenia. Ale drugi raz jest ona sztuką, która naucza jak mamy myśleć – A zatem rozróżnienie między prawem a normą jest mojem zdaniem nieuzasadnione. Nareszcie Henryk Struve w swoim „Wykładzie systematycznym Logiki czyli nauki dochodzenia i poznania prawdy" / Warszawa 1870 Tom I / przez logikę w najogólniejszym znaczeniu rozumie naukę myślenia nad myśleniem. Według niego Logika jest nauką mającą za przedmiot zasady dochodzenia i poznania prawdy. Ta definicya może nam wystarczyć do chwilowej oryentacyi.

§ 7. Podział logiki.

Dla braku czasu możemy tylko krótko i zgrubsza zająć się kwestyą podziału tej nauki. Jeśli chcemy poznać pogląd Arystotelesa na tę sprawę, trzeba wyznać, że sam nie przeprowadził systematycznego podziału, gdy bowiem przeglądamy jego pisma logiczne, zebrane pod wspólną nazwą „Organon", która to nazwa została im nadaną dopiero przez uczniów Arystotelesa, nie znajdujemy w nich całości, rozdzielonej na części w sposób naukowy – Kto wogóle chce zaznajomić się

z terminologią Arystotelesa, powinien przeczytać Trendelenburga „Elementa logices Aristotelicae, do czego później dodał „Erläuterungen zu den Elementen der aristot. Logik". Starożytność zaś klasyczna przekazała nam dobre komentarze greckie do Organonu, łacińskie zaś głośnego Boecyusza (Boethius), sekretarza króla Teodoryka w Rawennie (+ 525 po Chr.) Przetłómaczył i komentował wszystkie pisma logiczne Arystotelesa i stał się przez to niejako nauczycielem Logiki dla średnich wieków, przed rozpowszechnieniem ich pism samego Arystotelesa. Pisma zaś Arystotelesa, odnoszące się do logiki, a dotąd zachowane są następujące:

1) De Kategoriis (κατηγορίαι) w 1 Ks.
2) De enuntiatione (περὶ ἑρμηνείας) w 1 Ks. (u Boecyusza: de interpretatione)
3) Analitica priora (πρώτερα) w 2 Ks.
4) Analitica posteriora (ὕστερα) w 2 Ks.
5) Topica (8 Ks.) (Τοπικά) w 8 Ks.
6) De sophisticis elenchis (Περὶ σοφιστικοὶ ἔλεγχοι) w 1 Ks.

W tych sześciu pismach mieści się wszystko mniej więcej, co Arystoteles napisał o logice. Sam tego wy-

razu, jak wspomniałem już, nie używa, jako nazwy nauk przez nicbie utworzonej. Sam ją nazywa analityką, ponieważ chciał wyłożyć części składowe myślenia ludzkiego. Głównym zaś elementem ludzkiego myślenia jest sylogizm, jako środek dojścia do prawdy, jest to najdoskonalszy wytwór ducha. Wnioski zaś sprowadza się do sądów, jako do swoich części składowych, a sądy znowu do pojęć. Teorya sylogizmu czyli wniosków wyłożona w Analytica priora, które Arystoteles nazywa czasem περὶ συλλογισμῶν. Analytica posteriora, przez Arystotelesa zwykle cytowane pod nazwą περὶ ἀποδείξεως /de demonstratione/ zajmują się sztuką dowodzenia, oraz definiowaniem, dzieleniem i poznawaniem. Tytuł Analytica został im nadany przez Galena, sławnego filozofa i lekarza z II wieku naszej ery. U Arystotelesa ἀναλύειν oznacza zawsze rozwiązanie sylogizmu w różne jego figury, czyli też rozkładanie głównych pojęć sylogizmu na poszczególne formy. Z tego widać, że tytuł ten nadaje się tylko dla Analityk pierwszych. Analityki drugie nazywają się u Arystotelesa zawsze Księgami o dowodzeniu /περὶ ἀποδείξεως/, bo

bo w nich daje teoryę wszelkiego dowodzenia indukcyjnego i dedukcyjnego. Wstępem zaś do Analityk były dwie książeczki: De Kategoriis i de enuntiatione (περὶ ἑρμενείας) lub de interpretatione. W pierwszej mówi o 10 Kategoryach, których Kant nie uznał, zarzuciwszy Arystotelesowi zły podział, a w ich miejsce dał inny na 12 Kategoryę. Ale pojęcie „Kategorya" szczególniej u Niemców, zwłaszcza od czasów Kanta różnie jest brane. U Greków oznaczało pierwotnie oskarżenie, a „Kategorumenon" to, co jest przedmiotem oskarżenia. Ale Arystoteles wychodząc z założenia, że o każdej rzeczy daje się w zdaniu coś powiedzieć, czyli orzec, zajął się badaniem, ile może być gatunków takich orzeczeń. Tak więc wyraz nabrał zupełnie nowego znaczenia, bo oskarżenie zrobiło się niewinnem orzeczeniem, podobnież jak Francuzi mówią accuser les muscles o malarzu, który dobrze uwydatnia muszkuły i t. d. Kategorye zatem u Arystotelesa, to nie są gatunki jestestw w zwykłem znaczeniu, lecz modi praedicandi, czyli sposoby orzeczenia. —

Jeśli Mill i Kant pojmowali kategorye jako modi essendi, to nie zrozumieli dobrze Arystotelesa, a zarzut jemu przez nich robiony, jakoby wprowadzał dzielenie metafizyczne do klasyfikacyi pojęć, upada sam przez się. Postawiwszy zaś pytanie, ile jest możliwych przeczeń, które mogły się odnosić do podmiotu, Arystoteles sprowadza je do 10. Przytem dobrze jest zwrócić uwagę na to, że Arystoteles uwzględniał potrzeby języka greckiego i dlatego właśnie utworzył 10 kategoryi; dla innych języków możemy ich utworzyć mniejszą ilość lub większą, np. 6 lub 8 lub 12 i.t.d. – Zależnie właśnie od potrzeb każdego języka. Dlatego też zupełnie niesłuszny jest zarzut Kanta, robiony co do ilości kategoryi Arystotelesowi. Przypominamy, że gdyby kto chciał się zająć kategoryami Arystotelesa, powinien naprzód przeczytać wstęp do nich, napisany przez Porfiryusza (εἰσαγωγή), a tłomaczony w czwartym wieku na łacinę przez retora Wiktoryna, o którym wiele ciekawych rzeczy opowiada św. Augustyn w swoich Konfesyach. Jest tam mowa o 5 pojęciach (de quinque vocibus): 1) genus 2) species 3) differentia 4) pro-

prium 5) accidens. W owym czasie oczywiście uznawano wśród Neoplatończyków idee, a zatem i rodzaje, za istniejące nawet przed jednostkowemi rzeczami. Porfiryusz więc, sam Neoplatończyk, aby to wyjaśnić czytelnikom, zabierającym się do studyowania kategoryi arystotelesowych, tłumaczy im specyalnie, co to rodzaj i gatunek i wzajemny ich stosunek. Pod genus bowiem zawsze podpada jakaś species, /gatunek/, a ta znowu, aby jedno od drugiego się różniło, należy do niej dodać różnicę gatunkową, differentiam specificam. Proprium zaś oznacza cechę istotną, accidens, drugorzędną. Ponad wyżej wspomnianemi pismami Arystotelesa góruje oczywiście analityka pierwsza. Topica /τόπος = sedes, miejsce, wystarczająca podstawa/ ułożył Arystoteles w tym celu, aby dać pewne podstawy do rozprawiania i dowodzenia w retoryce czyli nauce wymowy. Jak wspomniałem u stoików tak zwana Logica obejmowała naprzód dyalektykę, 2) logikę stosowaną czyli retorykę. Otóż sylogizm miał dawać naukowe dowody, retoryka zaś używała tyl-

ko prawdopodobnych, których dostarczała jej Topica. Harlo zobaczyć dziełko pod tą nazwą, złożone przez Cycerona. Potomnie, dodała, do dzieł Arystotelesa ściśle nazwy, a od II w. naszej ery mnożą się Komentarze, nareszcie nadano całości dzieł Arystotelesa, odnoszą cych się do Logiki, wspólną nazwę „Organon" /t. j. narzędzie myślenia - nazwa ta pochodzi właściwie od Galena/. Wszyscy platonicznycy i Neoplatonicznycy przyjęli zresztą logikę Arystotelesa bez zastrzeżeń, a przy nich pisane Komentarze sięgają do I i VI w. Na Zachodzie znowu mamy Boecyusza /na dworze Teodoryka), który przetłómaczył na łacinę pisma logiczne Arystotelesa: Analytica priora i posteriora, Topica, De sophisticis elenchis, de interpretatione /περὶ ἑρμηνείας/ także de categoriis i napisał szereg rozpraw logicznych, jak de syllogismo categorico, de syllogismo hypothetico i. t. d. Scholastycy aż do Alberta W. korzystają z niego, potem z Arystotelesa, tłómaczonego z arabskiego na hiszpańskie i łacinę nareszcie św. Tomasz z Akwinu kazał sobie sporz

z tekstu oryginalnego greckiego Arystotelesa przełożyć na łacinę większość jego dzieł. Ustaliła się w późniejszej poł. tem scholastyce od wieku XV i XVI nawyknięcie, że wykład logiki dzielono na logica minor i maior. Pierwsza ma krótki wstęp ogólny o nazwie filozofii i jej pojęciu, o potrzebie uprawiania filozofii pod wieloraklem względem np. ludzkim, obywatelskim i religijnym i.t.d. Potem o wyborze myślenia odpowiedniego, z którego można nauczyć się filozofii itp. Po tej części wstępnej rozprawiała logica minor, a w drugiej części o metodzie, sztuce definiowania i sztuce podzielenia pojęć. Trzecia część zajmowała się wyrazem /terminus/ i jego wielorakim znaczeniem; czwarta część traktowała, dalej o zdaniu /propositio/ i wielorakich jego formach, nareszcie część piąta była o dowodzeniu /de argumentatione vera et falsa/ przyczem wykładano całą teorię sylogizmów i sztukę ich używania. Taki jest np. wykład Logicae minoris z głośnem podręczni: ku Dominikanina Antonii Gondin: Philosophia juxta inconcussa tutissimaque D. Thomae doc-

mata etc. Parisiis 1857. Jest to przedruk dokładny pięciu ksiąg z opuszczeniem fizyki i wyższej części astronomii pierwszej edycyi z r. 1630. Lepszy i zupełniejszy jest przedruk zrobiony w Civitavecchia (Urbe vetere) z r. 1859, gdzie takie fizyka cała powtórzona i astronomia, jak ją wykładano w XVII stuleciu. Następnie Logica maior zaczyna od wstępnej kwestyi t. j. od definiowania logiki, czy jest nauką spekulatywną, czy działczą na praktyczną i teoretyczną, czym wogóle zajmuje się? czy jest potrzebna dla innych nauk? Wszystkie te pytania są rozwiązane i wyłożone w duchu perypatetyczno-tomistycznej, o ile ją wykładali podówczas Dominikanie. Po tem przychodzi pars prima logicae maioris, która rozprawia o przedmiotach przez fizyki i wyobrażenie poznawanych, czyli o pojęciach jednostkowych Einzelvorstellung czyli tak zwanej apprehensio, która już należycie informowała się w obraz myślny odbieranych wrażeń. Po tem wielka disputatio de universalibus, które sprowadzają się do 5: genus, species, differentia, proprium, acci-

dens, a są ogólnie i specyalnie rozważane pod względem cech, właściwości i t.d. Drugi rozdział tej pierwszej części Logiki większej jest de praedicamentis /czyli Kategorye/ i zawiera wykład tego, co znajduje się u Arystotelesa w książeczce de Kategoriis; od rozdz. 3go i nast. Po wykładzie Kategoryi czyli praedicamentów następują postpraedicamenta, jakoto oppositio i prioritas, simultas, motus, habere. Wszystko to stanowi część pierwszą Logiki większej. Druga część poświęcona zdaniu /propositio/, trzecia część wnioskowaniu /de syllogismo/ i rozbierane są syllogismus demonstrantivus, probabilis sophisticus. Układ taki trwał w szkołach dominikańskich do końca XVIII w. U nowszych Dominikanów, zwłaszcza Dominikanów odstąpiono od tego podziału i zastąpiono podziałem na 2 części: dyalektykę i kryteryologię, a jak widać z treści, dyalektyka zajmuje się wyobrażeniem /apprehensio/, pojęciami /ideae/, wyrazami /termini/, definicyami i t.d. Następują potem sądy i zdania, rozumowanie i t.d. Z tego jednak widać, że jeżeli scholastycy rozumieją przez dyalektykę logikę, a

a przez kryteryologię teoryę poznania, robią to w przeciwieństwie do Arystotelesa, który przez dyalektykę rozumiał tylko rozumowanie prawdopodobne, bynajmniej zaś teoryę syllogizmu. Za przykład może służyć bardzo używana Summa philosophica Kardynała Lighiari, wydana w Lyon (Lugdeni 80). Inni Neoscholastycy jak Samovius, Mersier i t.d. mają racyonalniejszy podział.

§8. O kilku najnowszych podziałach logiki.

Istnieją dziś setki logik w językach europejskich, ale dla braku czasu mogę uwzględnić tylko kilka więcej używanych i głośnych przedewszystkiem po austryackich uniwersytetach i gimnazyach. Bo z tymi dla praktycznych względów muszą się słuchacze moi liczyć. Jedna z takich logik do niedawna bardzo czytywana była: „Propedeutische Logik" Dr Macieja Drbala. Wien 85 (4te wyd.) Podzielona na Elementarlehre i na Metodenlehre. Który to podział dosyć jest dziś po austryackich gimnazyach i uniwersytetach rozpowszechniony. Elementarlehre rozprawia o elementach czyli

składnikach myślenia, mianowicie o pojęciu, sądzie i wniosku /Begriff, Urteil, Schluss/ Methodenlehre zaś zajmuje się definiowaniem, klasyfikowaniem i dowodzeniem czyli erklären, Eintheilen und Beweisen. A zatem w pierwszej części wykładają się składniki lub pierwiastki logicznego myślenia, w drugiej operacye lub funkcye myśli ludzkiej. Höffler wydał Logikę w r. 90, a kilka lat później bardzo obszerną psychologię, oba te dzieła posłużyły autorowi za podstawę do napisania bardzo dobrej Propedeutyki: Grundlehren der Logik und Psychologie" z dodatkiem „zehn Lesestücke," które są to wyjątki z różnych filozofów sławnych. Otóż Höffler w pierwszym tomiku: „Grundlehren der Logik" po krótkim wstępie psychologicznym (p. 1-11) dzieli również logikę na Elementarlehre i Methodenlehre. W pierwszej mówi o pojęciach, sądach i wnioskach /p. 12-151/. W drugiej /p. 152-160/ o sztuce wynajdywania prawdy /czyli Heurystyce/ t. j. o obserwowaniu, hipotezach, teoryach naukowych. Po tem w tak zwanej Systematyce przechodzi teorye definiowania, dzielenia,

metody dowodzenia za pomocą indukcyi i dedukcyi, a z tego pokazuje się, że rozkład książki Höflera nie bardzo się różni od książki Erbala. Linduera także Logika, bardzo popularna i używana, podzielona jak samo na Elementarlehre i Wissenschaftslehre; pierwsza nie różni się od poprzednich logik, druga czyli Wissenschaftslehre obejmuje definiowanie, dzielenie, dowodzenie i wreszcie rozdział o metodzie indukcyjnej i dedukcyjnej. Willmann'a „Philosophische Propädeutik" odstępuje od powyższego podziału w ten sposób, że po Willmannowsku wstępnych /p 1-15./ rozpada się na cztery rozdziały: 1) Funkcye umysłowe /p. 16-47/ (Denkthätigkeiten). Rozprawia tam autor o myśleniu rozumowem /Verstandes-denken/ i dyskursywnem; o przyczynach i konieczności; o ruchu myślowym, o abstrakcyi, o tem, co złożone, co względne i.t.d. istota rzeczy. 2) Formy myślenia /Denkformen/ /p 48-87/. Mowa tam o pojęciu, sądzie i wnioskach; o treści i objętości i bliższe pojęć; o rodzajach sądów; o sądzie jako formie myślenia, dyskursywnego;

o wniosku, jako formie myślenia złożonego i.t.d.
3) Prawa myślenia (Denkgesetze) /p. 88-104/ Mowa tam o identyczności i kontradykcyi myślenia, o prawie tożsamości i prawie sprzeczności; o tem, że prawa myślenia muszą mieć system i metodę i.t.d. 4) Denkoperationen /czynność myślenia p. 105 i następne/ a zatem mowa tam o indukcyi, dedukcyi; o hipotezie, o definiowaniu, dzieleniu i dowodzeniu. Podręcznik bardzo zwięźle napisany, bardzo gruntownie i praktycznie ułożony, odznacza się tęgą znajomością Arystotelesa i Scholastyki. Także nie małą jest zasługą, że każdemu pojęciu niemiec. jest dodana łacińska lub grecka nazwa, a przykłady zastosowane do natury języka niemieckiego. Tryd. Überweg. „System d. Logik u. Geschichte d. Logischen Lehren" 5 Aufl. Bonn-82. Historya Logiki jest bardzo krótko i jasno wyłożona /§§ 9-35 czyli p. 15-94/, wogóle Überweg odznacza się wielką znajomością historyi filozofii i wielką przejrzystością pojęć i poglądów a bezstronnością sądów. Co do podziału tej nauki robi autor /§ 8 czyli p. 13-15/

trafiq uwagę, że według charakteru swego będzie Logika już to czysta, czyli ogólna, już to zastosowana czyli szczegółowa. Czysta Logika wykłada prawa poznawania, a to ubocznie, dzieli na poznanie bezpośrednie t. j. poznawanie zapomocą zmysłów i na pośrednie za pomocą myślenia; jeżli wyobrażenia odgrywają tu rolę, jest to prostsza forma myślowego poznania, jeśli zaś pojęcia, to wyższa forma. Jak bowiem poznawanie /Erkenntniss/ wogóle odzwierciedla rzeczywistość według jej formy istnienia, tak szczegółowe spostrzeżenie /percepcya/ odtwarza zewnętrzny porządek rzeczy czyli ich przestrzenność i czasowość, a to w ten sposób, że idealnym sposobem odtwarza ruch realny. Rzeczywiście odnosi to także, do wewnętrznych zajść psychologicznych, o ile bezpośrednio dochodzą do świadomości naszej, bez wrażeń zewnętrznych. Wyobrażenie jednostkowe /Einzelvorstellung, repraesentatio singularis, natio singularis/ odpowiada objektywnym, exystencyom pojedyńczym; pojęcie zaś ogólne odpowiada istocie rodzajów. Ale te po-

jścia nie miałby żadnego znaczenia, gdybyśmy nie tworzyli sądów. Z kilku zaś sądów tworzy się sylogizm i konkluzya. Najprostsze jednak i najobliższe są pojścia jednostkowe, odnoszące się do faktów i przedmiotów. W miarę gromadzenia się myśli, człowiek czuje potrzebę uporządkowania i systematyzowania, sądy powstają systemy danych nauk. Überweg sądzi, iż formy i poznanie wszelkie jest podobne do faktów i formy świata, na to Kantyści by się nie zgodzili. Ale wracając do Logiki, to Überweg dzieli ją na czystą i stosowaną. Ta druga czyli stosowana albo szczegółowa zależy od nauk, do których odnoszą się pewne prawa i przepisy logiczne. Pierwsza zaś czyli czysta traktuje o pojściach, sądach i sylogizmach. Druga o metodach naukowych, także samej logiki, przy czem Überweg wychodzi z tego założenia, że metodyka nie powinna się znajdować w czystej logice, lecz w stosowanej, która ma się zajmować metodami poszczególnych nauk, a ponieważ logika czysta również

posługuje się jakąś metodą (np. przy układaniu sądów), a zatem logika stosowana powinna również podawać metody logiki czystej. Zasługuje na uwagę zdanie autora, że tak zwana czysta logika to samo, co logika ogólna, i to drugie zdanie, że podział czystej Logiki na elementarną i metodologiczną miesza interes naukowy z interesem dydaktycznym. W znaczeniu bowiem naukowem (tak Ueberweg) nie tylko pojęcia, sądy i wnioski są to elementa czyli składniki wszelkiej metody, lecz już same pojęcie jest składnikiem (elementem) sądu, a sąd znowu jest elementem wniosku; zatem pojęcie nauki elementarnej (t. j. o składnikach logicznych) jest zbyt względnem, aby mogło służyć za przeciwstawienie do metodologii. Że ta uwaga Ueberwega słuszną jest i uwzględniona być powinna, pokazuje się choćby stąd, że Penn Erdmann (Kantysta) w swem dwutomowem dziele rozprawia (w I t.) o Logische Elementarlehre, a w II t., który dotąd nie wyszedł, przyrzeka wyłożyć die logische Me:

thodenlehre, a tam także będzie mówił o pojęciu; przenosi je bowiem, do metodyki. Zamiast pojęcia wstawił on, do pierwszego tomu przedmiot, czyli rzecz /Gegenstand/ w przeciwstawieniu do heglistów, wychodzi bowiem z tego założenia, że człowiek, dojrzały nie tylko myśli o pojęciach, ale i o rzeczach. U Sigwarta również wraca dawny podział, ale z pewną modyfikacyą, opuszcza bowiem wyraz „Elementarlehre" a zamiast tego kładzie jako tytuł pierwszego tomu „naukę o sądzie, o pojęciu i o wniosku czyli Lehre vom Urtheil, vom Begriffe und vom Schlusse." Prawdopodobnie opuścił wyraz „Elementarlehre" pod wpływem uwag krytycznych Überwega, ale Benno Erdmann widocznie do nich się nie stosował. Moglibyśmy jeszcze przytoczyć więcej podobnych logicznych podziałów, ale ta oryentacya historyczna niechaj nam wystarcza, aby się przekonać, że podział logiki na dwie części przez wielu wprowadzony nie da się na seryo utrzymać. Jest to bowiem mięszanie dwóch dziedzin wzajemnie

różnych; dlatego my w wykładach naszych ograniczymy się do tej części, która u Niemców pospolicie występuje pod nazwą „Elementarlehre" t.j. będziemy zastanawiali się nad pojęciem, sądem i wnioskiem.

Rozdział I: O pojęciach.

§9. Co to jest pojęcie? Słyszeliśmy, jak słusznie Mill narzekał, że nazwy w logice są wprawdzie zawsze te same, ale treść pod nie podkładana u różnych autorów jest bardzo różna. Otóż to także odnosi się do nazwy pojęcia. Aby się przekonać, czy zarzut Milla jest rzeczywiście słuszny i aby przez porównywanie krytyczne rozmaitych definicyi pojęcia u poważniejszych logików dojść do jakiejś jasnej i pewnej definicyi tego przedmiotu, zastanowimy się zaraz nad kilkoma definicyami. Tak np. u Höflera, którego podręczna logika jest bardzo używana występuje pomieszanie nie małe; pojęcie jest mu wyobrażeniem o jednoznacznie określonej treści „eine Vorstellung von eindeutig bestimmten In-

halte – Ale, dodaje, że nie każde wyobrażenie jest pojęciem, a nawet większość wyobrażeń używanych w myśleniu nie są rzeczowe, jak: kamień, drzewo, krzak, kwiat, lub przymiotniki jak: grzeczny, okrągły, nieżyzny i t.d. nie są pojęciami, ani nie są nimi takie czasowniki jak: tańczyć, stać, leżeć i t.d., a z Milla, dodaje jeszcze wyrazy: cywilizacya, honor, jenerał i t.d. /Zob. „Logik" wyd. 3 r. 90 str. 19-20/ Dalszego zaś nie są pojęciami, albowiem treść ich nie jest jasna, np. o kotce mówi Höffler można powiedzieć, iż albo leży albo stoi, a to jest niejasnem wyrażeniem. Ale nikt na to się nie zgodzi, aby np. kamień nie mógł być pojęciem; w naukowem bowiem traktowaniu mamy jasno określone, co to jest kamień. Również mi Rogo nie razi, gdy o kotce możemy powiedzieć, że albo leży albo stoi, bo i to również jest jasne, że w każdym sześcianie wysokość równa się szerokości, a wtedy owa niejasność zupełnie znika. O pojęciu zaś naukowem takie stawia wymagania, żeby 1° by-

to wyobrażeniem nie zaś tylko słowem, lub czemś, co istnieje poza myśleniem; 2° że wyobrażenie powinno mieć te same treści dla wszystkich ludzi. Oczywiście byłoby to bardzo pożądanem, ale jeśli tak nie jest, to z tego nie koniecznie wynika, żeby nie było takie pojęcie naukowem. Wreszcie 3° treść takiego wyobrażenia powinna być rozumem wyłącznemi środkami zabezpieczona od wszelkiej chwiejności czyli powinna być jednoznaczna określona. Trudno powiedzieć, że wiedni gimnazjaści nabyli z tych słów jasne zrozumienie tego, co zwykliśmy nazywać pojęciem. Dodają, że i głośny Wundt również nieskończenie odróżnia pojęcie logiczne od naukowego, albowiem każde pojęcie naukowe musi być także logicznem pojęciem. Równocześnie z logiką Höfflera, a nawet i dawniej jeszcze, choć w różnych przeróbkach znana była i używana w Austryi logika Lindnera, który przez pojęcie rzeczy rozumie to, co odpowiada tej rzeczy w naszem myśleniu i przez co odróżniamy ją duchowo (geistig) od innych rzeczy. Ale zaraz dodaje, że jedna rzecz od drugiej odróżniamy za pomocą wy-

obrażenia /Vorstellung/ ale to wyobrażenie jest w naszej świadomości pomięszane z niezliczonemi innemi wyobrażeniami, które do treści pojęcia nie należą. Otóż mając sumę takich wyobrażeń analizujemy je, rozbieramy, dopóki nie zostaje jedno jasne wyobrażenie i to będzie pojęciem /Begriff/, którego szukamy. Wiemy wprawdzie, że może istnieć pojęcie, choćby nawet istniało jedno tylko wyobrażenie jemu odpowiadające, ale u Lindnera niema ani ściśle określonej różnicy między wyobrażeniem, a pojęciem, ani też nie mówi jasno na czem istota pojęcia właściwie polega. Już scholastycy zdawali sobie jasno sprawę z tego, że wyobrażenia są punktem wyjścia, ale wyobrażenie nie jest jeszcze pojęciem. Mercier neoscholastyk (Logika Warszawa 900) słusznie podkreśla, że osobno należy traktować stronę psychologiczną, a osobno logiczną pojęcia. Według niego /str. 15/ człowiek posiada zdolność myślenia o rzeczy widzianej lub wogóle spostrzeżonej. Ale opuszczając warunki chwilowe, w których ją

widział, może przypisać jej inny materyał, inny kolor i. t. d. . a tak przedmiot staje się abstrakcyjnym i daje się zastosować do nieokreślonej ilości przedmiotów i. t. d. Więcej już do istoty rzeczy się zbliżyli dawni Stoicy i Cycero, gdzie w pojęciu wyższej istoty formalną podnosili, nazywając to pojęcie obejmowaniem = comprehensio. Arystoteles również używa wyrazu oznaczającego jakieś obejmowanie; pojęcie u niego nazywa się albo εἶδος, albo też εἶδος, (idea) i umożliwia poznanie każdej rzeczy przez to, że zdąża do wykrycia tego, co jest w niej stałem i niezmiennem. Ponieważ pojęciom i myślom nasze odpowiada według Arystotelesa podobnie ukształtowana rzeczywistość, zatem każdy stan duszy naszej musi mieć lub odczuwać w sobie coś podobnego, do tego, co dzieje się w jej otoczeniu, czyli wibracyom otoczenia naszego musząc odpowiadać wibracye, czyli ruch duszy, jak kolwiek ona sama materyą nie jest. Zatem rozszerzając nieco pogląd przytoczony wyżej Überwega powiemy, iż pojęcie jest wibra=

cyą duszy i wyraża istotę, czyli esencyę rzeczy t. j. i=
stotne cechy tkwiące w rzeczach. Stąd razem z Arysto=
telesem wolno nam powiedzieć, iż pojęcia tkwią w
rzeczach (jako istotne ich cechy) i w rzeczach przez
rozum są wykrywane. Będą wtedy uniwersalia,
mówiąc językiem średniowiecznym, non solum
in re, sed etiam post rem.

§ 10. Pojęcie jednostkowe.

Jeśli patrzę na drzewo pod oknem, doznaję różnych
wrażeń zmysłowych, które zrastają się pod wpły=
wem wyobrażeń w jedno wyobrażenie, jako ca=
łość uporządkowaną odnoszącą się do jednego
przedmiotu. Ale obraz tego przedmiotu w każdej
chwili zamienia się w pojęcie, gdy zaczniemy o
nim myśleć lub mówić, czyli wykładać lub
przedstawiać sobie jego rozmaite cechy w sądach.
Ale pytanie powstaje, co mamy właściwie u=
ważać za pojęcie jednostkowe. Höfler sądzi,
iż wszystkie imiona własne mogą uchodzić
za wybitne pojęcia jednostkowe, jeżeli posiada=
ją specyalne, ściśle określone cechy; ale tu zacho=

dzi znowu wątpliwość poważna, bo skąd Jan lub Bartek posiada taką specyalną cechę, aby się stać mógł pojęciem jednostkowem. Wiadomo przecież, że każde słowo, gdy dodamy do niego zaimek np. ten lub ów człowiek, to drzewo i.t.d. może oznaczyć przedmiot lub jedna czynność ściśle określoną. Ani dziwić się temu nie można, bo nie mamy dosyć imion własnych, aby wszystkie jednostkowe byty tego świata oznaczać jako pojęcia jednostkowe. Höfler od tego zarzutu broni się uwagą, iż przecież imię każde własne np. Juliusz Cezar oznacza osobę, która występuje w rozmaitych znaczeniach jako pisarz, wódz i.t.d. a wtedy zamieniamy ją przez takie rozważanie w to, co jest ogólne; mamy wtedy ogólną abstrakcyę. Czyli u Höflera każde pojęcie jednostkowe jest zarazem czemś uniwersalnem, czemś ogólnem, jest abstrakcyą po nowożytnemu, bo dzisiejsi ludzie łatwo mięszają to, co jest ogólnem z tem, co jest oderwanem. W średnich jednak wiekach uważanoby to za gruby błąd, albowiem przez uniwersalia rozumiano

wtedy zawsze pojęcia rodzajowe i gatunkowe. Jezar jednak, mówi Höffler /str. 90 w swej Logice/ nie może być czymś ogólnem /universale/, lecz co najwięcej pojęciem oderwanem, bo zawsze owe przymioty odnoszą się do tego samego Cezara. Imię zaś jego było powszechnem lub ogólnem, gdyby oznaczało kilka jednostek. Ale ta odpowiedź nie jest dokładna ani wystarczającą. Powiemy lepiej, że ogólne pojmowanie może być dwojakiego rodzaju: albo rozważamy to, co jest trwałem w przemianach tej samej jednostki, a wtedy przedmiot może być brany jako pojęcie jednostkowe /t. j. conceptus singularis/ albo też rozważamy, co jest trwałem w przemianach różnych jednostek, otrzymamy wtedy pojęcie ogólne lub powszechne, ale w obu razach jest na spodzie jakaś powszechność. Gdy bowiem tego samego człowieka rozważamy w różnych usposobieniach, zajęciach, położeniach i. t. d. otrzymujemy niejako szereg szczegółowych por: trétów, w których jednak pewne ogólne podobieństwo wraca, choć za każdym razem pomno-

żone o kilka rysów nowych. Coś podobnego dzieje się w tak zwanych fotografiach natychmiastowych, które np. stok jeden tego samego jeźdźca z koniem rozkładają na mnóstwo stających jeźdźców, którzy wszyscy są do siebie podobni, a jednak każdy inną zajmuje postawę i miejsce inne w przestrzeni. Możemy przeciętne takie fotografie uważać za wrażenie jednostkowe, a wtedy podobieństwo lub obraz w nich powtarzający się, a uwolniony od owych rysów chwilowych, dodatkowych, będzie w porównaniu z niemi czemś ogólnem. W tem znaczeniu może i musi każde pojęcie jednostkowe, osobnikowe mieć w sobie coś ogólnikowego. Nie jest jednak takie pojęcie jednostkowe żadną abstrakcyą, która między nie istnieje, chyba tylko w nas, jak sądzi Höffler (str. 30), ażatem nie można powiedzieć, iż np. Cezar lub np. czerwony kolor jest abstrakcyą lub czemś uniwersalnem. Pojęcia jednostkowe, jeśli mają coś ogólnego, to na nich opierają się wszystkie inne pojęcia ogólne. Otóż jeżeli dany rzecz przedstawiają:

ca, się w różnych sytuacyach poznajemy, to musi posiadać jakąś cechę stale się powtarzającą przy zmianie przymiotów drugorzędnych. Nasze słowice np. może być uważane również za pojęcie jednostkowe, chociażby miało być jeszcze wiele innych słowic, albowiem posiada pewne cechy istotne, inne zaś przypadkowe; na pierwszych polega jego charakter ogólny, np. że świeci, że grzeje, że obraca się pozornie około ziemi, na drugich jego zmienność np. że w różnych porach dnia objawia wielkość, kolor, ciepło odmienne i. t. d. A zatem powinniśmy odkrywać w jednostce stałość, możemy dlatego mówić o pojęciu jednostkowem, czyli pojęcie jednostkowe polega na tem, iż daje indywiduum posiada cechę lub cechy istotne lub stale się powtarzające.

§ 11. Treść i objętość pojęcia jednostkowego.

W każdem pojęciu pojawiają się dwa pierwiastki, treść (complexio) i zakres czyli objętość (ambitus). Gdy ktoś mówi np. zwierzę, rozumie, iż wszystkie gatunki zwierząt mieszczą się pod

tem pojęciem. Ale jednostkowe pojęcie obejmuje tylko jedną rzecz, która stanowi jego objętość (ambitus). Przez treść wielu rozumie się cechy przymiotów; ale w takiem sformułowaniu przychodzi na myśl zrastanie się wrażeń, z czego ma powstawać rzecz dana. Definicya ta jednak nie wystarcza, bo z tych samych przymiotów złączonych nie stwarza się tego samego pojęcia i wyobrażenia. Pomieważ każde pojęcie powinno być jasnem i wyraźnem (notio perspicua), a to zależy od zakresu i treści, nie może więc w treść pojęcia nawet jednostkowego cała suma cech danego przedmiotu wchodzić. A zatem treścią mogą być tylko cechy istotne, te właśnie nadają pojęciu charakter stałości. Wychodząc z założenia, iż wyraźność pojęcia na cechach czyli znamionach polega, pytamy się, czem jest właściwie znamię? Definiując trójkąt, jako figurę zamkniętą trzema bokami, mamy:

myśli trzy znamiona: 1) iż jest płaszczyzną, 2) zamkniętą i 3) trzema bokami (właściwie czterema). Otóż te znamiona uważamy za znamiona istniejące w trójkącie, ale poza nim tracą swe znaczenie, chyba liczba trzy. Ale możemy znaleźć lub stworzyć pojęcia jednostkowe, gdzie wszystkie części mogą istnieć same np. pewna biblioteka - jednostkowem jest pojęciem, które odnosi się ściśle do pewnej ilości książek. Gdy te rozdzielimy, pojęcie biblioteki minie. Jeśli zaś usuniemy jeden tom, to on wprawdzie jest znamieniem, czyli cechą pojęcia biblioteki, ale sam także może istnieć, jako książka; tak samo książka jako pojęcie jednostkowe, złożona jest z części, które stanowią jej cechy, czyli z kartek drukowanych; karta wyrwana, choć przestaje być cechą, nie może istnieje dalej, jako karta. Tak gdy mówimy, że pojęcie jednostkowe złożo-

nie jest z części, które mogą być osobno pomyślane, a także istnieć. Ale pojęcie jednostkowe jest także złożone z cech, które choć osobno mogą być pomyślane, jednak osobno istnieć nie mogą. N.p. ta biblioteka jest droga, jest kompletna i t. d. Każda taka cecha może być znowu złożona z ogólniejszej cechy i specyalniejszej, a tak dojdziemy znowu do tego, iż pojęcie jednostkowe musi posiadać i treść i zakres. Zakresem pojęcia jednostkowego będzie jeden przedmiot, a treścią cechy danego przedmiotu, ale istotne. W miarę zaś rozszerzania się zakresu w jakiemś pojęciu, treść jego maleje, a stąd pojęcie jednostkowe posiada treść bardzo bogatą, a zakres bardzo mały: wreszcie znamiona, wchodzące w skład pojęcia jednostkowego mogą albo same istnieć, jak się rzekło, jeśli to są części ilościowe, lub nie istnieć, jeśli to są części jakościowe.

§ 12. Analiza ostatecznia pojęć jednostkowych. Oprócz znamion, które tworzą treść pojęcia, bez względu na to, czy mogą poza nim istnieć lub nie istnieć samodzielnie, są jeszcze inne znamiona, które poza jednostką istnieć nie mogą, z chwilą, gdy je z niej wyjmujemy, i nazwą jakiegoś rzeczownika obdarzamy. Mogóle jednostkowe odpowiada jestestwu jednostkowemu czyli osobnikowi, a różne formy pojęcia jednostkowego odpowiadają różnym formom lub rodzajom jednostkowe: gojestestwa lub osobnika. Możemy bowiem jestestwo jednostkowe wyobrazić sobie jako całość złożoną z różnych części, czynności, przymiotów, stosunków. Te różne części mogą być znowu uważane jako osobne pojęcia, przyczem otwierają się dwie możebne drogi. albo tym pojęciom częściowym nadajemy formę samodzielnych jestestw, chociaż dobrze wiemy, że ich samodzielność istnieje tylko w naszej myśli, albo też rozważa:

my je jako przedmioty częściowe, niesamodziel-
nee, a dzieje się to zawsze wtedy, gdy nie mo-
żemy znamion rzeczy oderwać, a wtedy tyl-
ko w myśli naszej powstaje jakiś rzeczownik,
choć w rzeczywistości istnieją tylko przymioty
nierozłączne, mające jedynie prawo do
przymiotnika /np. Kolor czerwony:/ Albo też
możemy sobie przedstawić czerwoność wyrażo-
ną w dwu pojęciach - Kolor czerwony, a
wtedy pierwsze pojęcie oznacza coś uniwer-
salnego, przymiotnik zaś czerwony w tym
razie coś jednostkowego, bo w jednej rzeczy
znajduje się obecnem. Przedstawiając zaś
rzecz nieco zwięźle, możemy powiedzieć: Albo
traktujemy pojęcie jednostkowe, jako jedną
rzecz i oznaczamy je przez rzeczownik rze-
czowy, a tak samo niektóre jej cechy, albo
też znamiona zamieniają się niejako w rze-
czy same dla siebie, a wtedy oznaczamy je
przez rzeczowniki oderwane; albo też wyraża-
my je przez czasowniki, przymiotniki lub

wyrazy, oznaczające przeróżne względy. Możemy np. o jednostce Sokrates wypowiedzieć: 1° że jest człowiekiem, 2) że mądrość jego była znana powszechnie; 3° że chodzi po rynku, siedzi w więzieniu, pije trucizunę, był uczniem Xantippy i.t.p. Przykłady te wyjaśniają dostatecznie, że nasze pojęcia o szczegółowych czynnościach, przymiotach, stosunkach Sokratesa odpowiadają tylko formom i sposobom istnienia jego jednostkowej egzystencyi. Te formy istnienia jednostki Sokratesowej są tylko kategoryami w rozumieniu Arystotelesa, o których wspomnieliśmy na wstępie do tych wykładów, a wszystkie te kategoryę Arystoteles przyjmował ich dziesięć, stosują się także do pojęć, którym odpowiadają przedmioty zmyślone np. figury mitologiczne, przenośnie poetyczne i.t.d. Innemi słowy prawda ta da się wyrazić w ten sposób: ile form ogólnych istnienia, działania, stosunków i przymiotów może istnieć jednostkowa, tyle może

my utworzyć o niej pojęć, a następnie orzeczeń, gdy myśli nasze przyoblekamy w słowa.

§13. Pojęcia ogólne.

/notiones communes, generales, universales/

Powiedzieliśmy, iż cechy istotne odnoszące się do jednego przedmiotu składają się na pojęcie jednostkowe. Jeśli znajdujemy cechy wspólne w kilku jednostkach, czyli gdy dane przedmioty posiadają jedną lub więcej znamion wspólnych, mamy pojęcie ogólne. Jeżeli zaś przechodzimy do mnóstwa rzeczy i znajdujemy już to mniej, już to więcej wspólnych znamion, to wtedy mamy pojęcie rodzajowe, a pod niem gatunkowe. Po tem ogólnem naszkicowaniu nasuwa się zaraz pytanie więcej specyalne: Jakie są wymagane warunki, aby pojęcie które dane było ogólnem. Logicy nie dają na to jasnej odpowiedzi, a wspomniałem już, że pojęcia ogólne należy ściśle odróżniać od

oderwanych, bo gdy te są niejako personifikacyami np. dobroć, sprawiedliwość, tamte oznaczają zawsze grupę jestestw rzeczywiście istniejących samodzielną egzystencyą np. koń, drzewo itp. Höfler przez pojęcie ogólne rozumie takie, której treść nie nadaje się do wykazania wystarczających znamion indywidualnych /Logik str. 31./ czyli do utworzenia pojęcia jednostkowego. Ale ta definicya jest niewątpliwie błędną, albowiem można sobie przedstawić wielką ilość jednostek, które posiadają same podobne do siebie cechy istotne. Wtedy jednostkowe pojęcie zawierałoby te same znamiona, co pojęcie ogólne. Każda nowa moneta np jest niewątpliwie pojęciem ogólnem, a równocześnie musi posiadać dostateczną ilość znamion jednostkowych itd. Według zaś Überwega pojęcie ogólne polega na wykryciu cech wspólnych, istniejących w kilku przedmiotach, a pomijaniu cech, w których się różnią. A zatem pojęcie ogólne /repraesen=

Talio vel notio communis, generalis, universalis, jest to suma cech istotnych, albo prawidłowo powtarzających się w jednostkach. To to jest cecha istotna. Tu również powinno nam zastanowienie się nad jednostkowem pojęciem. Otóż w rzeczach odróżniamy pewne cechy stałe i dowolnie mogące się zmieniać. Cechy więc stałe, bez których dany przedmiot nie mógłby istnieć są istotne. Wystrzeganie cech istotnych w jednostce z powodu potrzeby porównywania w różnych stosunkach jest dość trudne, jeśli jest kilka przedmiotów, sprawa o wiele łatwiejsza. Te cechy abstrakcyjnie ujęte uważając jako całość i mogą być podciągane pod ogólną cechę, jako ich wyższą przyczynę. Jeśli weźmiemy np. ogólne pojęcie „człowiek" musi ono posiadać cechy, które mogą człowieka odróżniają od innych stworzeń. Pojęcie zaś koloru nie jest wcale pojęciem ogólnem, lecz abstrakcyjnem, w przeciwnym razie możnaby podeń podciągnąć

-gugé wszystkie rzeczy, bo każda rzecz ma jakiś kolor. Pod każde pojęcie ogólne dają się podciągnąć liczne, inne o mniejszym zakresie, wyjątek tego przedstawia cała hierarchia pojęć od najwyższego aż do pojęcia jednostkowego i na odwrót. Każde zaś pojęcie wyższe możemy ograniczyć przez dodanie do niego pojęcia w formie przymiotnika i ta operacja zachodzi w każdej definicji, gdzie do pojęcia wyższego /~~dochodzi~~/ np genus dodajemy wyższe /species/ i differentiam specificam np człowiek jest to zwierzę rozumne, przez oddzielenie „rozumne" przypisujemy człowiekowi te wszystkie cechy biologiczne, które każde zwierzę posiada, przez dodanie zaś „rozumne" zacieśniamy zakres grupy, w skład której wchodzi pojęcie człowiek, a zarazem dodajemy cechę, która odróżnia człowieka od wszystkich innych stworzeń. Weźmy jeszcze inny przykład. Jeśli do pojęcia „zwierzę" dodamy kręgowate, zakres maleje, a jeszcze bardziej

się zwęzi, gdy dodamy „ssące", podczas gdy liczba przymiotów rośnie, liczba zaś jednostek nim objętych się zmniejszy. Tak możemy postępować coraz dalej, aż dojdziemy do pojęcia jednostkowego, a w całej tej operacji konstatujemy ciągle powtarzający się fakt, że pojęcie wyższe ma mniejszą, a niższe większą ilość przymiotów wskazuje. Wreszcie im wyższe pojęcie tym mniejszy zakres /ilość przedmiotów/, a mniejsza treść czyli zamian ma posiada. Otóż pojęcia ogólne dzielą się na rodzajowe i gatunkowe /genus, species/. Wundt jednak na to nie chce się zgodzić, a zarazem dziwi go to, że od czasów Arystotelesa w hierarchię pojęć wierzono. Jednakże każdy zrozumieć, że pojęć należy życie zrozumieć nie potrafimy, jeśli nie będzie jakiejś hierarchii wśród nich ustalonej. Wundt proponuje zaś podział na konkretne pojęcia i oderwane, ale te nie mają nic wspólnego z pierwszemi, bo oderwany przymiot nie konieczne tworzy rodzaju /np dobry/.

Wogóle rozumowanie Wundta, iż należy zestawiać pojęcia ze względu na rzeczywistość nie posiada należytej podstawy, jeżeli niema przytem pewności, że świat zewnętrzny wywołuje wrażenia, a te stają się podstawą przymiotów. U Wundta bowiem niema wpływu duszy na ciało, ani odwrotnie, lecz są to dwie płynące równolegle rzeki - jedna materyalna, druga psychiczna - a pomostu między niemi niema zgoła, stąd mówi się w szkole Wundta o paraleliźmie; Oczywiście kto tak pojmuje stosunek duszy do ciała nie ma prawa dzielić pojęcia wedle ich większej lub mniejszej liczby cech rzeczywistych, czyli ze względu na rzeczywistość, do której one niby to się odnoszą. Reasumując powyższy paragraf, dochodzimy do następujących wniosków: Pojęcie ogólne różni się od jednostkowego, ponieważ posiada sumę cech istotnych w pewnej ilości przedmiotów się znajdujących. Stąd zależnie od ilości przedmiotów mogą być pojęcia mniej lub

więcej ogólne, czyli posiadające szerszy lub ciaśniejszy zakres. W miarę jak zwiększa się zakres, treść /czyli suma istotnych cech/ maleje. Przy definiowaniu posługujemy się pojęciem wyższem /genus/ oraz tak zwaną /species/ różnicą specyficzną; stąd dzielimy pojęcia ogólne na rodzajowe i gatunkowe, które to nazwy muszą być brane oczywiście w znaczeniu względnem.

§ 14. Jaki jest podział pojęć według logicznych kategoryi?

U jednego z największych filozofów nowożytnych, Wundta, widzimy, że to samo, co i Arystoteles uczynił, tj. chciał dać podział pojęć według pewnych logicznych stałych kategoryi. Już przed Wundtem i Arystotelesem czuli Grecy potrzebę dzielenia zdań, szukali pewnych pojęć takich, do których dałyby się wszystkie inne sprowadzić. Nie dokonali tego, bo nie znali jeszcze systematycznej logiki. Ale próby już znaj-

dujemy u Pytagorejczyków, którzy sprowadzili pojęcia do 10 klas, jak: męskie-żeńskie; proste-krzywe; spokój-ruch i t.d. Ale te nie dadzą się zastosować do logiki, bo mają znaczenie czysto metafizyczne. Z metafizyki dopiero wyprowadził i oddzielił osobne rozumowanie logiczne Sokrates. Już u niego każda definicya musi posiadać pojęcie wyższe i niższe, ale nie uważał za potrzebne dać pewne pojęcia najogólniejsze, pod któremi dałyby się pomieścić wszystkie inne pojęcia. Na większą skalę zajął się logiką Plato. U niego spotykamy się z myślą bardzo ważną, że wszystko, co jest i o czem się myśli da się sprowadzić do trzech pojęć kardynalnych: byt, tożsamość i przeciwieństwo; oprócz których daje Plato jeszcze kilka par pojęć w dyalogu „Parmenides". Ale u niego również przeważa interes metafizyczny; rozbiorem zaś logicznych czynności

i poglądów tak, jak obecnie traktowane są przez uczonych, na serio zajął się dopiero Arystoteles. On zapytał się: Jakie to są właściwie Klasy rzeczeń? Dobrze tu zauważyć, że przed nim żadnej gramatyki nie było i że on pierwszy także rzucił pod nią fundamenty. Orzeczenie np. drzew przez niego stało się pojęciem naukowem. On także odgadł, że podział orzeczeń jest zasadniczą kwestią, bo podział orzeczeń daje zarazem podział pojęć najwyższych. Arystoteles odpowiada, iż jest 10 Kategoryi głównych czyli sposobów orzekania czegoś o podmiocie. Wogóle dwa te pojęcia: podmiotu i predykatu po pierwszy raz u Arystotelesa wystąpują, u Platona ich jeszcze niema, ani też Platon nie zajmuje się wogóle stosunkiem orzeczenia do podmiotu, lecz tylko stosunkiem pojęcia do pojęcia. Los, przez który przechodziły Kategoryę Arystotelesa był w różnych czasach bardzo różny. N. p. w wieku

renesansu lekceważono je, później przyćmił je swoją sławą Kant, później po zmniejszeniu się znaczenia Kanta i upadku romantyków filozoficznych, widzimy znowu zwrot do Arystotelesa, stało się to w części pod wpływem Trendelenburga, a nawet Wundt w kwestyi Kategoryi Arystotelesowi pewne znaczenie chętnie przyznaje.-

§ 15. Kategorye Arystotelesa.

(κατηγορία = orzeczenie, praedicatum.) Arystoteles dzieli pojęcia z punktu widzenia mowy ludzkiej, a nie ścisłej gramatyki, bo tej wówczas jeszcze nie było. Żadne pojęcie wedle niego nie jest ani prawdziwem ani fałszywem; staje się takiem, gdy znajduje się w zdaniu czy to twierdzącem, czy przeczącem. W IV rozdz. swego dziełka o Kategoryach wylicza Arystoteles kategorye w sposób następujący: 1) substancya - οὐσία 2) ilość - quantum, ποσόν 3) jakość - ποιόν - qualitas, 4) stosunek, προς τί - relatio 5) miej-

sce ποῦ, ubi. Nie oznacza to przestrzeni w znaczeniu nowożytnem, lecz miejsce w niej.
6) czas - ποτέ - quando 7) położenie - κεῖσθαι, - situs 8) stan, usposobienie subjektywne ἕξις - ἔχειν, habitus, 9) czynność, ποιεῖν, actio, 10) bierność - πάσχειν - passio - Oprócz wyrazu κατηγορία używa Arystoteles również wyrażenie schemat (σχῆμα) - Kategorye powyższe są najwyższemi rodzajami pojęć; pojęcia zaś znajdują się zawsze w zdaniach, a zdanie ma podmiot i orzeczenie i stąd kto używa jednego z tych składników w kilku znaczeniach, wygłasza zarazem tyleż różnych sądów. W V. rozdziale swego dziełka zajmuje się Arystoteles pojęciem substancyi, które może i powinno być w zdaniu zawsze subjektem, o subjekcie zaś wygłaszamy zawsze pewne orzeczenie.
Substancya (οὐσία) jest tem, co posiada przymiot istnienia i bywa używane za podkład (ὑποκείμενον) dla przymio-

tów, wyrażonych w orzeczeniu. Substancya pierwsza jest dla niego zawsze tylko jednostką, a nie czemś ogólnem, jak np. substancya złożona z mnóstwa rzeczy. Moniści np. dzisiejsi uważają świat cały materyalny za jedną substancyę, panteiści znowu mają Boga za jedyną substancyę. Otóż Arystotelesowa substancya (οὐσία) zupełnie inne ma znaczenie; ona jest jednostkowym bytem. Dlatego też później scholastycy nazywają ową primam substantiam, indywiduum, (ἄτομον), a dopiero substancye drugie są dla nich pojęciami rodzajowemi i gatunkowemi. Pierwsza substancya może być subjektem w ścisłem znaczeniu, nie może być orzeczeniem. Np. Piotr jest człowiekiem ale mówimy: człowiek jest to zwierzę rozumne. Z tego widać, że druga substancya (ogólna) może być i subjektem i predykatem. Wszystkie inne kategorye są zwykle orzeczeniami, co nie przeszkadza,

że te Kategorye w kształcie oderwanych pojęć mogą być i subjektem np. dobroć jest cnota, bierność jest niekiedy wielkim przymiotem i t.d. – W rozdziale VI stym zastanawia się Arystoteles nad ilością, quantum – ποσόν – Materyaliści uznają tylko ilość w znaczeniu mechanicznem, a żadnej nie przyjmują jakości, Arystoteles zaś również jakość uznaje jako pierwotną Kategoryę, albowiem przeczy, żeby sprowadzać można wszystko, co jest, do pojęcia ilości. Dzieli zaś różne gatunki ilości już to na rozłączone (w matematyce nazywają je Niemcy discrete Grösse). Są to ilości nie dające się połączyć w całość, jak np. liczby 1.2.3.4. i t.d., ilości zaś geometryczne są jednolite i stykają się (continuum quantum) jak trójkąt, czworobok i t.d. – W rozdziale VII ym podaje Arystoteles podział pojęć według relacyi; Kategorya ta również jest konieczną, albowiem to, co istnieje, o tyle istnieje;

o ile odnosi się do czegoś innego. Cytuje więc Arystoteles zwykłe sposoby zestawiania pojęć, jak ojciec i syn, bo syn o tyle istnieje, o ile istnieje pojęcie ojciec, prawy bok jest tylko zrozumiały, gdy się myśli o lewym. W żadnym razie nie mogą być rozłączone, bo (~~istnieją~~) straciłyby całe swe znaczenie.

W rozdziale VIII mówi o jakości w tem znaczeniu, że dana rzecz posiada przymiot, który sprawia, że ta rzecz jest taką, a nie inną; ale są przymioty, które, gdyby zginęły, rzecz nie przestałaby istnieć. Dlatego też daje Arystoteles podział głównych przymiotów: a) habitus - ἕξις oznacza zdolność więcej trwałą (jeśli np. ktoś jest ciągle wesoły) i dispositio - διάθεσις - usposobienie więcej chwilowe i t. d. Pierwsze jest czemś trwałem np. cnota, nauka, drugie czemś zmiennem np. zdrowie, choroba, ciepło. b) κατὰ δύναμιν φυσικὴν ἢ ἀδυναμίαν - możność lub niemożność fizyczna,

gdy np. ktoś jest zapaśnikiem, biegaczem, lub stale jest chorym lub zdrowym c) πάθητι καὶ ποιότητες καὶ πάθη - qualitates patibiles et passiones. d) σχῆμα καὶ μορφή - figura et forma. Resztę kategoryi przechodzi trystoteles krótko w IX rozdz. jako to actio et passio, situs, ubi, quando, habere. Te właśnie niejako mniej ważne kategorye były zaczepiane, jakoby zupełnie niepotrzebnie trystoteles zrobił podział na stan czynny i bierny, a szczególniej, a szczególniej, że przysłówki i czasowniki, ubi (ποῦ), quando (ποτέ), mieć - ἔχειν oraz κεῖσθαι, zaliczył do kategoryi. Ale pojęcie ἔχειν trystoteles dlatego zaliczył do kategoryi, bo wyraża jakiś stan, który nie jest ani bierny, ani czynny, a do innych kategoryi nie może być zaliczony (np. Sokrates leży). Przy końcu mówi trystoteles o tak zwanych post praedicamenta, gdzie zajmuje się takiemi pojęciami, jak

ślna i t. d. - Na tem kończy się traktat o Kategoryach.

§ 16 Krytyka Kategoryi substancyalnych.

Krytyka tych Kategoryi powinna się zająć przedewszystkiem pytaniem, czy dobrym jest taki podział, gdzie po jednej stronie jest tylko jedna Kategorya, a po drugiej aż dziewięć. Niedorzecznie wreszcie podzielił na substancye pierwsze i drugie wprowadza wielkie zamieszanie. Nie mniej przejdziemy do krytyki, względnie krytyków, bo ci dopiero właściwie w czasach nowszych zaczęli wystąpować, rzućmy okiem na kolejne, jakie Kategorye przechodziły po śmierci Arystotelesa. Jak cała filozofia, tak też i Kategorye Arystotelesa uległy spłaszczeniu, lub rozdrobnieniu, bo w żadnym z uczniów swoich i wogóle wśród perypatetyków nie miał dobrego kontynuatora. Szkoła borem perypatetycznem, jak i wszystkie

inne szkoły nawzajem się kłóciły i coraz bardziej zatracały czystość poglądów swoich mistrzów. Dopiero Stoicy, przyczyniają się do rozkwitu gramatyki i logiki; połączyli bowiem logikę z gramatyką, a porzucają czystą metafizykę przy traktowaniu logiki i tworzą z tej wstęp do wszystkich nauk. Logika u nich jest zarazem teoryą poznania, a według tego jest ona już to retoryką już i dyalektyką; sprowadzają zaś pojęcia wogóle do 4) kardynalnych. 1) substratum - ὑποκείμενον, co oznacza subjekt; nie używają zaś pojęcia substancyi /οὐσία/, bo nie chcieli wprowadzić do logiki badań metafizycznych 2) quale - ποιόν - przez to Stoicy nie rozumieją jakości wogóle, lecz tylko istotną essencyonalność, która koniecznie potrzebną jest rzeczy do istnienia. 3) τὸ πῶς ἔχον /czyli drugorzędne jakości/ oznacza chwilowe usposobienie czyli habitus. Gdy

pierwsze jakości (pod 2) nie dadzą się odłączyć od przedmiotu w przeciwnym bowiem razie przedmiot musiałby przestać istnieć, czyli gdy to jakości istotne, to te drugie są to jakości drugorzędne, chwilowe, które mogą być albo nie być w jakiejś rzeczy. 4) jakość do świata zewnętrznego brana w przeróżnych stosunkach (relatio/ τὸ πρός τι πῶς ἔχον jest to pojęcie relacyi. Prócz tego dokonali Stoicy podziału gramatycznego na części mowy, które przedtem były prawie nieznane. Później, a nawet jeszcze przed stoikami dworzyć pisarzy platońskich i neoplatońskich ograniczą się tylko do komentarzy przeważnie ułożonych do logicznych pism Arystotelesa, nie zaś właściwie nowego się nic dodaje, a takie ten stan rzeczy trwał przez średnie wieki, aż do czasów nowożytnych. Warto o tem przeczytać historyę Logiki w poszczególności Ueberwega.

Gdy wieki średnie treść swą naukową, którą rozporządzały, były wyczerpały, a zarazem misyę swą historyczną spełniły, nastąpił okres „Odrodzenia" nauk i filozofii. Okres ten jak każdy następny przynosi pewną nienawiść (jak zwykle), do poprzedniego, skąd zupełnie niesłusznie wyrobiła się pewna niechęć i lekceważenie także dla Arystotelesa, scholastyka bowiem w swoich dyskusyach filozoficznych na Arystotelesie się przeważnie opierała. Ale nawet po czasach „Odrodzenia" tacy myśliciele jak Kartezyusz i Spinoza starają się obalić powagę Arystotelesa i uderzają w jego najsilniejszą właśnie stronę t.j. w logikę i naukę o kategoryach. Wprowadzają bowiem trzy zasadnicze pojęcia metafizyczne: substantia, attributum, modus. Locke zamiast nich przyjmuje: substantia, modus, relatio. Leibnitz zaś stara się sprowadzić kategorye zamiast swych

trzech metafizycznych, do ogólniejszych o charakterze logicznym i podaje pięć: 1) substantia, 2) quantitas 3) qualitas 4) actiones vel passiones, 5) relationes. Nareszcie uczeń jego Wolff tak je przeinacza: 1) ens 2) essentialia, 3) attributa 4) modi, 5) relationes ettrinsecae. Ale te wszystkie próby nie dorównują oczywiście kategoryom trystotelesowym. Wreszcie przy końcu XVIII w. następuje likwidacya przeszłości – Kant obala wszystkie dawniejsze próby, jako nieudolne i stawia nowy system kategoryi czyli tak zwane reine Verstandesbegriffe. Kategorye trystotelesa, mówi Kant, nie mają naukowego znaczenia, zostały bowiem w sposób empiryczny wynalezione. Sam sprowadza podstawy pojęciowego myślenia do czterech głównych pojęć rozsądku (Verstandesbegriffe) czyli kategoryi, z których każda posiada po trzy kategorye

o mniejszym zakresie. Zatem otrzymamy cztery główne, a 12 kategoryi pochodnych, za pomocą których układają się lub powstają wszystkie możebne sądy. Bliższe i wyczerpujące wyjaśnienie o kategoryach znajdzie czytelnik w wykładach litografowanych prof. Pawlickiego a wydawanych nakładem „Koła filozof." p.t. „Historya filozofii nowszej od Kanta". Tutaj dodajemy tylko objaśnienie krótkie, że według kategoryi 1) ilości / quantitas / rozpadają się u Kanta sądy na powszechne, szczegółowe i jednostkowe. N.p. Wszyscy ludzie są śmiertelni; niektórzy ludzie odznaczają się wielkim zdrowym rozsądkiem; Sokrates był filozofem. Według kategoryi jakości / qualitas / dzielą się sądy na twierdzące, przeczące i limitujące. Np. dusze żywe są śmiertelne; zwierzęta nie znają mowy; dusza ludzka jest niośmiertelna.

Według kategoryi relacyi sądy będą albo kategoryczne albo hipotetyczne i rozjemcze (dysjunktywne). N. p. Będziemy jutro w domu; jeśli będzie pogoda jutro, wyjedziemy na wieś; wieczorem albo pójdziemy do teatru albo będziemy u Was na herbacie? Według kategoryi modalności nareszcie mamy albo sądy problematyczne, albo asertoryczne albo apodyktyczne. N. p. zimą muszę pojadę do Włoch, Francyi zwykle za granicę. Każdy człowiek musi umrzeć. A więc przez analizę sądów odkrywa Kant cztery główne, a dwanaście podrzędnych kategoryi, rozumowi ludzkiemu wrodzonych, do których dają się sprowadzić wszystkie możebne pojęcia. Należy jeszcze to dodać, że u Kanta przestrzeń i czas nie są kategoryami jego formami wyobrażenia (Anschauungsformen). Z uwag naszych, które musieliśmy bardzo skracać, wynika, że Kant chciał podzielić własności

pojęcia i zdawało się jemu, że główne pojęcia muszą być schematami wszelkich sądów, które dają się sprowadzić do dwunastu. Pominąwszy, że cały ten podział jest zupełnie dowolny, choć bardzo systematyczny, bo aż do Kanta wedle ilości dzielono np. sądy na powszechne i partykularne, a jednostkowe zaliczano do powszechnych dla bardzo ważnych powodów, ta wystarcza tutaj uwaga, że Arystotelesowi wcale o to nie chodziło. On nie chce dzielić pojęć, lecz różne sposoby orzeczenia, a tego właśnie nie dostrzegł, czy nie chciał dostrzedz Kant, gdy krytykuje Arystotelesa. Zarzuty jego zatem upadają. System zaś kategoryi, jaki dał Kant jest zupełnie mylny; uzasadnienie zaś tego zarzutu znajdzie czytelnik w powyżej wymienionych wykładach o filozofii nowszej.

§ 17. Krytyka kategoryi Arystotelesa u filozofów najnowszych.

Z poprzedniego paragrafu dowiedzieliśmy się, iż właściwie tylko średnie wieki przyjęły i za rzecz prawdziwą w logice uważały kategorye Arystotelesa, wszyscy inni filozofowie (z małymi wyjątkami) jak niegdyś stoicy, a później Kartezyusz, Spinoza, Leibnitz, Kant starają się obalić te podwaliny logiki Arystotelesowej i zastąpić czemś nowem. Należy ze smutkiem wyznać, że niesłychanem lekceważeniem, nawet pogardą wyraża się o kategoryach Arystotelesa St. Mill, twierdząc, iż nie posiadają najmniejszego znaczenia. Zarzuca np. Arystotelesowi, iż z jednej strony dał ich za wiele, a z drugiej zaś strony pominął kategorye bardzo ważne, jakiem są np. stany duszy, które nie są przecież ani

substancyą żadną, ani przymiotami tejże. Sam natomiast daje nam cztery kategorye czy klasy rzeczy: 1) uczucia czyli stany świadomości. 2) umysły, które doznają owych uczuć czyli wszystkie ludzkie „ja" 3) wszystkie ciała czyli przedmioty zewnętrzne, które wywołują część owych uczuć; 4) stosunki /relacye/ czasu /kolejność i współbytność/ podobieństwa, i różnica między uczuciami i stanami świadomości. /Zob. o tem pierwszą księgę jego Logiki rozdz. 3./ Nie możemy się tu szczegółowo zajmować kategoryami Milla, ale możemy ogólnie powiedzieć, iż są niejasne ani nie wyczerpują możebnych wszystkich relacyi między bytem a myślą; krytyki zaś Milla względem Arystotelesa nie możemy brać na seryo, bo choć umiał po grecku, nie widać jednak, żeby nad Arystotelesem robił studya specyalne lub znał dobrze odnośną literaturę Niemieckiej z pewno-

ścią nie znał. Zarzut zaś, że w kategoryach Arystotelesa nie ma miejsca na stany duszy, na funkcye świadomości, jest nieuzasadniony, albowiem Arystoteles zalicza je do atrybutów substancyi jednostkowej, a nasze ja, nasza dusza jest przecież wedle Arystotelesa substancyą. Również cztery rodzaje kategoryi, jakie Bain podaje w swej Logice (Tom I str. 285 przekładu polskiego) są niewystarczające, a prócz tego niejasne: 1) Stosunek przedmiotu i podmiotu. Bain bowiem wychodzi z założenia, że każde wrażenie jest czemś psychicznem, a także czemś objektywnem. 2) przymioty wspólne przedmiotowi i podmiotowi 3) przymioty właściwe tylko przedmiotowi 4) przymioty właściwe tylko podmiotowi. Jednakże Bain obchodzi się bardzo grzecznie z Arystotelesem i jest dla niego pełen szacunku. Trzeci sławny angielski badacz Grote, który specyalnie

historyę grecką uprawiał a prócz tego napi-
sał trzy tomy o Platonie, a także filozofii ary-
stotelesowej poświęcił tom gruby pod tytułem
„Arystoteles". W kilku rozdziałach tego to-
mu znajdujemy bardzo ciekawe poglądy
tyczące się logiki i metafizyki Arysto-
telesa, gdzie staje nawet w obronie jego
kategoryi. Ale i Grote podnosi zarzut
przeciw Arystotelesowi, iż go mistycyzm
popchnął do utworzenia dwu ostatnich
kategoryi. Zarzut ten jednak jest nie-
zasadniony, pomija bowiem potrzebę
ówczesnego języka greckiego, dla które-
go kategorye ἔχειν i κεῖσθαι były to poję-
cia niezbędne. Sam Grote idąc za duchem
czasu (za radykalnym asocyacyonizmem)
chce wszystkie kategorye sprowadzić do
jednej jedynej relacyi.—

Jeśli ostatecznie się zapytamy, jak
większość logików w najnowszych cza-
sach na kategorye Arystotelesa się zapa-

patruje, to się przekonujemy, iż są w używa-
niu aż trzy sposoby tłómaczenia tego, co Try-
stoteles właściwie przez Kategorye rozumiał.
Pierwszy jest to gramatyczny sposób tłóma-
czenia, głównie przez Trendelenburga podno-
szony (Geschichte d. Kategorienlehre). Sądzi
ten autor, że Trystoteles używa pojęcia Ka-
tegoryi w znaczeniu gramatycznem, jako
orzeczenie czyli są to klassy predykatów
w znaczeniu gramatycznem. Za Trendelen-
burgiem poszli także Biese, Waitz, że wy-
mienię głośniejszych. - Drugi sposób jest
schematyczny: zwolennicy tego tłómacze-
nia (Zeller, Brandis) uważają Kategorye
za schematy ogólnych pojęć, pod które
bez względu na gramatykę dadzą się niż-
sze pojęcia podciągnąć - Ten pogląd jednak
nie da się utrzymać, Trystoteles bowiem
zbyt jest realistą, aby miał do Platona po-
wracać i do jego idei, które także mogą
uchodzić za pewne schematy. Nareszcie

Bonitz, Hegel, Brentano i inni oceniają kategorye Arystotelesa z punktu ontologicznego; według nich kategorye przedstawiają ontologiczne klasy bytu i są sposobem dzielenia tego bytu. Dwa pierwsze sposoby tłómaczenia są zupełnie nieuzasadnione, trzeci zaś jest słuszny, ale nie w świetle lub rozumieniu heglizmu i metafizyki. W gruncie wyraz „ontologiczny" nie powinien nikogo przerażać, bo odnosi się do tego, co jest rzeczywiście. – Arystoteles zaś przyjmuje cztery rodzaje bytu. Gdy wypowiadamy zdanie: – dom jest zielony – to bytem w sobie, esencyalnym jest dom; cechą zaś zieloność jest bytem w czemś, stąd pierwszy podział będzie (~~czemś~~) na I, a) ens per se (esencyalny) b) na ens per accidens – t.j. taki byt, który tkwi w jakimś przedmiocie. Ten podział ma wielkie zastosowanie w praktyce, ale z kategoryami nie ma on nic wspólnego. Ze względu na prawdę lub fałsz, który

istnieje tylko w zdaniu czyli byt logiczny (ὄν λογικόν), dzieli Arystoteles ~~byt~~ byt na II a), ens verum i b) ens falsum, przyczem wyrazu „rzeczywisty" nie należy identyfikować z wyrazem „prawdziwy". Dalej podaje trzeci podział, który ma zastosowanie w naukach przyrodniczych III a) ens potentiale i b) ens actuale – np. ziarno w stosunku do przyszłej rośliny jest ens potentiale jest możliwością; roślina zaś do poprzedniego stanu jest rzeczywistością (ens actuale). To da się zastosować do całego świata i oznacza ciągłą ewolucyę. Czwarty i ostatni nareszcie rodzaj bytu jest to ens secundum categorias. – Ale tego rodzaju nie należy mięszać z bytem logicznym, który istnieje tylko w umyśle, jako oderwana logika, lub połączenie słów. Ens zaś secundum kategorias oznacza połączenie podmiotu z orzeczeniem i związek tegoż z rzeczywistością, a to jest raczej czemś

ontologicznem. Jeśli ktoś powie, że cnota istnieje, to Arystoteles odpowie, iż to jest nieprawda, bo istnieją tylko ludzie cnotliwi. W tym rodzaju bytu o prawdę nie chodzi, ale o to, ile jest możebnych orzeczeń o jakiejś jednostce (οὐσία). Otóż po wyłożeniu kategoryi Arystotelesa i losach, jakie przechodziły one przystępujemy do ostatecznego i rozstrzygającego pytania w paragrafie następującym:
Warto przeczytać dzieło X. Prof. Gabryla „o kategoryach Arystotelesa" Kraków 1891 i drugie Wiktora Wąsika: Kategorye Arystotelesa pod względem historycznym i systematycznym. —

§ 18. Czy Kategorye Kanta mogą zastąpić Kategorye Arystotelesa?

Kant, jak już przedtem krótko wspomnieliśmy, dzieli wszystkie sądy według czterech kategoryi: 1) ilości (quantität) 2) jako-

ści / qualität / 3) relacyi / Relation / i 4) modalności / Modalität / Według kategoryi ilości możnaby dzielić sądy na 1) jednostkowe 2) częściowe czyli partykularne i na 3) powszechne. Według znowu kategoryi jakości słyszymy, że sądy są albo afirmujące, albo 2) negujące albo 3) niedokończone czyli limitujące np. dusza jest nieśmiertelna. – Innemi słowy: w zakres tych ostatnich sądów wchodzą wszystkie orzeczenia, które zawierają jakieś „nie" dodane do przymiotnika lub czasownika. „Piotr nie jest dobry" będzie zwykłym sądem negującym, ale Piotr jest niedobry" będzie sądem limitującym według terminologii Kanta. Musimy tu dodać, że kategorye Kanta służą podobno a priori jako formy ogólne do tworzenia sądów, u Arystotelesa zaś są to klassy wszelkich orzeczeń, które mogą być dodane do jakiego podmiotu. Według kategoryi relacyi rozkła-

, da Kant podobnież sądy na 1) kategoryczne 2) hypotetyczne (jeżeli - to) i na 3) dysjunkcyjne (albo - albo). Nareszcie wedle kategoryi tak zwanej modalności będą zdania albo 1) problematyczne, albo 2) asertoryczne, jest to zwykłe twierdzenie, które nie wyklucza nie spełnienie tego, co się zrobić zamierza. Nareszcie 3) apodyktyczne, gdy pewność bezwzględna nie ulega wątpliwości. Przykłady takie: a) jutro może pójdę na spacer; b) jutro pójdę na spacer; c) jutro muszę pójść na spacer, bo tak doktor chce. A zatem Kant przyjmuje 16 kategoryi, cztery pierwotne, a dwanaście pochodnich, więc zarzut, jaki on robi Arystotelesowi, jego samego dotyka właściwie, są bowiem za liczne i w gruncie ~~(sze)~~ nic nie tłómaczą (Zob. o tem nasze uwagi - skryptach cytowanych prof. Pawlickiego „Historya filozofii nowożytnej od Kanta"), a sam KANT krytykując

Arystotelesa nie zrozumiał, co właściwie zna
czą Kategorye Arystotelesowe. Przypomina
że te ostatnie są formami rzeczeń czyli pre
dykatów, Kantowskie zaś formami sądów - a
to są dwie rzeczy różne. Zwracamy jeszcze u
wagę, że również wszelki podział sądów
wedle miary ilości jest nie do utrzyma
nia. Albowiem tak zwane sądy jednost
we nie mają racyi bytu, jako rubryka Ka
tegoryi, bo albo zakres podmiotu mie
ści się w zakresie orzeczenia po części
albo w całości, a w takim razie podział
sądów Arystotelesowy na cząstkowe (party
kularne) i powszechne na zupełne (uza
sadnienie). Podział według jakości
jest sztuczny przez swoją trójdzielność bo trze
cia klasa czyli sądy limitujące dadzą
się zawsze pod pierwszą lub drugą pod
jąć (t. j. sądami twierdzącymi lub przeczącymi). Nareszcie podział
według relacyi i modalności również nie

żaj niepotrzebny, bo że należą do zupełnie innego działu przedmiotów i do innego podziału. Jeżeli zaś przyjmujemy podział sądów według ilości i jakości, otrzymamy naprzód co do ilości sądy 1) partykularne i 2) powszechne; co do jakości zaś 1) afirmujące i negujące. Widzimy zatem, że nowy podział ~~[illegible]~~ Kanta nie do przyjęcia, podział zaś Arystotelesa jak Kubicki dawniejszy, jednak jest prostszy i jaśniejszy.-

§ 19. Podział sądów.

Wracamy jeszcze raz do prawy, że wielu dzisiejszych logików przyjmuje się jeszcze jak wspomniałem obszerniej, podział Kanta, który naszem zdaniem jest niezasadniony. Jest to podział na sądy jednostkowe, partykularne i powszechne. Przykład: Sokrates jest filozofem; niektórzy ludzie mają dobrą pamięć; wszyscy ludzie są śmiertelni. Jednakże Kant

podział, znany także ilościowym za czasów Kanta, jest mieć zastosowanie. Najprostszy sposób działania będzie na sądy pojedyncze i na złożone. W sądzie pojedynczym jest jeden podmiot czyli jednostka rzeczywista, czy całość jako jednostka, o której wygłasza się jedno orzeczenie; w sądzie złożonym jest albo kilka podmiotów lub kilka orzeczeń. Ale w podziale tym zachodzi pewna różnica między logicznym, a gramatycznym poglądem, nie zawsze można brać pojedyncze sądy logiczne za zdanie także gramatycznie złożone, pojedyncze, albowiem zdanie gramatyczne może być w logice sądem pojedynczym np: Człowiek, który dopuścił się czynu A, czynu B i t. d. jest niewątpliwie złym człowiekiem". Gramatycznie przecz biorąc, mamy zdanie czy okres, złożony z kilku zdań, ale logicznie jest to jeden tylko sąd, a podmiotem jest tylko „człowiek". Również zdanie, wyrażające rozkaz, życzenie, modlitwę nie jest sądem w znaczeniu logicznem, chyba że można takie zdanie

odrazu zmienić na sąd. Zdanie zaś „ojciec i syn pojechali na polowanie" jest sądem złożonym. /mamy tu bowiem dwa podmioty/, a jeżeli dodamy: „i zabili tego samego dzika" mamy jeszcze drugie orzeczenie do tego samego podwójnego podmiotu. Sąd złożony zaś może mieć pewne odmiany: a) Koniunkcyjny czyli łączny np. brat odjechał i odbył kilka wizyt. Oczywiście łączymy afirmacyjnie /twierdząco/ dwa orzeczenia z jednym podmiotem. Lub też możemy utworzyć taki sam sąd negacyjny /przeczący/, gdy wykluczamy od jednego subjektu kilka predykatów np. znany wiersz Horacego: Quem mortis timuit gradum, qui siccis oculis monstra natantia, qui mare turbidum /lub turgidum/ et infames scopulos Acroceraunia /Od. I 3/ Jest oczywiste, że mamy tu jeden tylko subjekt: Quem mortis timuit gradum? To pytanie znaczy to samo, co non timuit, a od niebojącego wykluczają się monstra natantia, mare turgidum, infames scopulos - czyli trzy rzeczy

/w formie trzech orzeczeń/, których się nie lękał ten, co pierwszy odważył się wyjechać na morze. Takich przykładów może każdy, dla ćwiczeń zestawić sobie z łacińskich lub polskich poetów. W tych wszystkich przykładach chodzi o jeden podmiot, któremu injunkcyjnie dodaje się lub odmawia kilka orzeczeń. Ale może być też sąd złożony z kilku podmiotów, którym przypisuje się jeden predykat. Taki sąd nazywa się indukcyjnym i będzie albo

a) Kopulacyjnym, gdy twierdzimy, afirmujemy np: Planety A, B, C obracają się naokoło słońca, albo

b) remocyjny /odsuwający/, gdy przeczymy, żeby podmiotowi przypadały pewne orzeczenia, np. Zjawiska hipnotyczne nie mają nic wspólnego ani z magnetyzmem ani ze spirytyzmem ani z telepatyą, ani z czwartą dymensyą /rozmiarem/ przestrzeni. Przytaczam jeszcze dwa przykłady na sądy złożone indukcyjne: Kopulacyjnem będzie: Tak Logika jak Etyka jak Prawo jak Medycyna są to umiejętności teoretyczno-prakty:

czne. Zaś remocyjnem będzie: Ani wieloryby, ani delfiny ani foki i.t.p. nie są rybami. Sąd hypotetyczny w najzwyklejszej swojej formie jest zawsze sądem pojedynczym np. Gdy Księżyc stawia pomiędzy słońcem a ziemią, mamy zaćmienie słońca. Trójkąty przystają do siebie, jeżeli mają odpowiednie boki równe. Te sądy nie są oczywiście złożone, ale gdy kilka warunków wymienionych jest w poprzedniku, otrzymamy hypotetyczny sąd złożony np: Naród jest ucywilizowany, jeżeli posiada rolnictwo, sztuki piękne, nauki i.t.d., a więc mamy tu kilka orzeczeń, przyczepionych do jednego podmiotu, a ten wyrażony w formie zdania następnego czyli konsekwencyi. Sąd dysjunkcyjny /rozjemczy/ wyklucza jedną część albo całe orzeczenie przez - albo - albo - Ciała np. są albo stałe, albo płynne, albo gazowe, albo w stanie czwartym, odkrytym przez fizyka angiel. Crooksa. Podmiot więc może tu całkiem lub częściowo istnieć

w orzeczeniu, ale wszystkie razem te orzeczenia nie mogą być mu przypisane. Jest tedy sąd dysjunkcyjny zawsze czemś złożonem, bo całość subjektu rozkłada się na częściowe pojęcia w predykacie. Często spotykamy z wykrzyknikami, które zastępują niejako cały sąd dysjunkcyjny: Aut Caesar aut nihil! Albo życie, albo pieniądze! Lub takie zdanie: Trójkąty płaskie są albo ostrokątne albo rozwartokątne albo prostokątne - dają dokładne wyobrażenie te przykłady o kształcie sądów dysjunkcyjnych, posługujących się słówkami - albo - albo, jużto - jużto i t. p.

§ 20. Sądy pojedyncze.

W nich odróżniamy 1° logiczny stosunek orzeczenia do podmiotu. Ten stosunek logiczny odpowiada zawsze objektywnemu stosunkowi przymiotów do substancyi czyli owym dwom obustronnym kategoryom subsystencyi i inherencyi. Cechą bowiem przednią

rzeczy samodzielnej jest, że ona trwa w sobie (subsistit), podczas gdy jej przymioty trwają nie w sobie, lecz w niej (inhaerent). Ten obopólny stosunek może być trojaki: a) rzeczy do swej czynności lub do swojej bierności b) rzeczy do stałych przymiotów, które mogą być uważane za utrwalone czynności. Np. gwiazda świetną taka będzie, która zawsze silnie promienieje. Za taką czynność utrwaloną może także cała suma przymiotów uchodzić, które stanowią treść czyli zawartość pewnego pojęcia. – Nareszcie c) stosunek czynności lub przymiotów do pewnych bliższych określeń, w którym to razie czynności lub przymioty jakiej rzeczy przedstawiamy sobie jako samodzielne podmioty czyli uosobionym sposobem, np. męstwo niezwyciężone Katona; cierpliwość niewyczerpana Włochów; przerażająca martwota Grenlandyi i bieguna północnego; dowcip łagodny Horacego. – Uwaga co do sądów nieosobi-

stych. W nich albo można łatwo domyślać się podmiotu (np. pada t.j. deszcz), albo też powszechny byt lub przyroda nas otaczająca może służyć za podmiot (np. błyska się, robi się ciemno, marznie) Co zaś do gramatycznego wystawienia tych trzech stosunków (a) b) c)) odsyłam do jakiej dobrej gramatyki i to do składni; tam wszystkie szczegóły są uwzględnione. A teraz przechodzimy 2° do logicznego stosunku, jaki zachodzi pomiędzy przedmiotem a orzeczeniem. Oczywiście musi on odpowiadać faktycznemu stosunkowi każdej czynności do jej objektu (przedmiotu). Ponieważ podmiot, w którym tkwią przymioty, objawia się przez działanie na inne rzeczy, przeto wchodzi czynność jego w stosunek do różnych przedmiotów lub odwrotnie w stanie biernym może doznawać ich czynności lub być dla nich przedmiotem. Logiczny stosunek i w tym razie zgadza się ze stosunkiem realnym czyli rzeczywistym. — Koniec

Skorowidz.

Wstęp

§ 1 Czy logika jako nauka jest potrzebna? ... str. 1.
§ 2 O określeniu logiki i dyalektyki oraz ich miejsce w hierarchii nauk 5
§ 3 Jak powstała logika? 14.
§ 4. Zasługi Arystotelesa 19
§ 5. O kilku definicyach nowszych 23
§ 6 Kilka definicyi u polskich filozofów 26
§ 7 Podział logiki 36
§ 8 O kilku najnowszych podziałach logiki 46

Rozdział I
O pojęciach

§ 9 Co to jest pojęcie? 54
§ 10 Pojęcie jednostkowe 59
§ 11 Treść i objętość pojęcia jednostkowego 63
§ 12 Analiza ostateczna pojęć jednostk. 67.
§ 13 Pojęcia ogólne 70
§ 14 Jaki jest podział pojęć według logicznych Kategoryi 76

§ 15 Kategorye Arystotelesa 79
§ 16 Krytyka Kategoryi Arystotelesowych 85
§ 17 Krytyka Kategoryi Arystotelesowych u filozofów najnowszych 93
§ 18 Czy Kategorye Kanta mogą zastąpić Kategorye Arystotelesa 100
§ 19 Podział sądów 104
§ 20 Sądy pojedyncze 109.

Akademia Teol. Kat. w-wie BIBLIOTEKA